Nr. 285. We Lwowie Niedziela dnia 7. Grudnia 1873. **Rok**

Wychodzi codziennie.

Prenumerata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 5 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 6. grudnia.

W § 16 statutu krajowego upatrywaliśmy postanowienie, nadające sejmowi prawo wybierania delegatów do Rady państwa. Prawa tego doradzaliśmy bronić wszelkiemi siłami, póki była pora. Przeciwnicy nasi wszelkiej barwy, centraliści i federaliści, byli odmiennego zdania, i w owem postanowieniu statutu upatrywali nie prawo, ale powinność włożoną na sejm, powinność, którą należało sejmowi wypełniać bezwzględnie, zdaniem centralistów — od której należało mu uchylić się, zdaniem federalistów. Dziś spór ten załatwiony jest stanowczo w skutek obrotu, jaki wzięła reforma wyborcza. Zostaliśmy zwyciężonymi, znieśliśmy to z szemraniem, ale nie zajęliśmy stanowiska, wynikającego z poczucia pogwałconego prawa — przeciwnie, delegacja nie wniosła uroczystego protestu przeciw usunięciu postanowień statutu krajowego, i przeciw prawomocności wszelkich dalszych, wynikających ztąd czynności konstytucyjnych. Co więcej, udział posłów naszych bezpośrednio wybranych w Radzie państwa, i oświadczenia w ich imieniu przez p. Dunajewskiego poczynione, stworzyły precedens, którego kraj zaprzeć się już nie może. Wznowienie więc sporu o kompetencję byłej Rady państwa w sprawie reformy wyborczej, wznowienie, które jest treścią wczorajszego wniosku ks. Jerzego Czartoryskiego i sp. jest rzeczą niewczesną i zbyteczną, a jak większa część rzeczy zbytecznych, szkodliwą. Równie przyjęcie jak i odrzucenie proponowanej uchwały ubliży godności sejmu, dyskusja zaś może wprawdzie dać nie jednemu mowcy sposobność do powiedzenia czegoś siarczystego, co swojego czasu i na swojem miejscu, tj. w Wiedniu, powiedzieć zaniedbał — ale wyniknie ztąd niepowetowana strata czasu, a co gorsza, zniszczone będą w samym zarodzie dobre owoce polityki inaugurowanej w Wiedniu mową posła Dunajewskiego.

Ubliżenie godności Sejmu leży zdaniem naszem w koniecznej bezskuteczności proponowanej uchwały, w jej wyłącznie demonstracyjnym charakterze. Protest podobny byłby właściwym i niezbędnym w razie pogwałcenia jakiego nietykalnego prawa narodowego, ale naruszenie praw oktrojowanych, zwłaszcza prowincjonalnych, nie powinnoby skłaniać poważnej reprezentacji kraju do demonstrowania, do wyrażania elegicznego żalu, który ma być — przechowanym w aktach. W razie zaś odrzucenia uchwały, Sejm popełni niekonsekwencję, bo znajdzie się w sprzeczności z całą poprzednią swoją polityką. W każdym razie tedy, autorowie wniosku złą Sejmowi wyrządzili przysługę, a tem naganniejszem jest ich postępowanie, gdy oni to właśnie przez długie lata przysługującą Sejmowi prerogatywę przedstawiali nie jako cenne prawo, lecz jako jarzmo obrzydliwe, którego czemprędzej pozbyć się należy, cofając uchwałę z dnia 2. marca 1867. Wszak gdyby Sejm poszedł był np. za dr. Smolką w r. 1868, już od tego czasu mielibyśmy wybory bezpośrednie, i komu wówczas nic nie zależało na ich pośredności, ten dziś najmniej zdaje się powołanym do obrony §. 16. statutu krajowego. Z ubolewaniem widzimy się zmuszonymi oświadczyć, na podstawie niekonsekwencji, jaką wytykamy autorom, że wniosek ich nosi na sobie cechę wichrzycielstwa, że nie zdaje się wynikać z rzeczywistego poczucia krzywdy, wyrządzonej Sejmowi, ale z pobudek mniej chwalebnych i z chęci gonienia za popularnością w kołach, w których popłaca frazes i czcza deklamacja.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Kraków 3. grudnia.

(L.) Zaczynam od mrówczej pracy. Nie wiem czy wiadomo jest lwowskim czytelnikom, że istnieje w Krakowie stowarzyszenie ku szerzeniu oświaty ludowej „Mrówka." Założone w r. 1868 ze skromnym bardzo programem zakładania czytelni i biblioteczek ludowych przy szkołach; — przetrwało ono wszystkie inne stowarzyszenia z szumnemi programami. Właśnie w tych dniach odbyło się doroczne walne zebranie członków stowarzyszenia. Ze sprawozdania ustępującego wydziału dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo miało z dziesięciocentowych wkładek miesięcznych od członków około 500 złr. dochodu rocznego, który prawie cały obrócono na czytelnie i biblioteczki, jakich kilka założono przy szkołach ludowych. Na tem posiedzeniu przyjęto bardzo ważną zmianę w statucie zaprojektowaną przez ks. Nowińskiego. Zadaniem Towarzystwa na przyszłość będzie nie tylko zakładanie czytelni ludowych, ale także zaopatrywanie młodzieży biednej w książki szkolne i przybory piśmienne, a nawet jeśli będzie można w odzież. Ktokolwiek zbliżył się i poznał bliżej dzieci w naszych szkołach ludowych, ten przyzna, że to nowe zadanie Towarzystwa jest daleko ważniejsze od pierwszego. Zdarza się, że chłopiec po tygodniach nie ma pióra, bo rodzice nie mają grosza na kupienie mu piór i papieru. W zimie znowu wielu przerywa naukę i uczęszczanie do szkoły, dla braku ciepłej odzieży. Towarzystwo zamierza pośredniczyć w zbieraniu starej odzieży od rodziców zamożnych i obdarzać nią biedne dzieci. Czynnością tą zajmował się już dawno zacny wnioskodawca ks. Nowiński i na tem polu położył wielkie zasługi. Towarzystwo spodziewa się, że będzie mogło więcej uczynić niż jeden człowiek. Oby tylko głos jego zdołał się dostać do tych sfer od których największej pomocy w szczytnem zadaniu spodziewać się należy. Towarzystwo bowiem jakkolwiek żyje i ma byt zapewniony, lecz ograniczone jest na bardzo małe środki i nieliczne kółko ludzi. Na walne zgromadzenie przybyło przeszło 50 członków w większej części nauczycieli. Ci więc, którzy najwięcej mogą mieć żalu do społeczeństwa za nędzne wynagrodzenie swej pracy, ci tylko zajmują się i pracują nad jego podźwignięciem.

Tu mimowoli wystąpić muszę przeciwko listowi z Krakowa, zamieszczonemu niedawno w kronice *Dziennika*. Korespondent pozwala sobie rzucać kalumnie na cały stan nauczycielski z powodu, iż zdarzyło mu się widzieć kilku bawiących się kartami w miejscu publicznem. Zapewne że wyjątków nigdzie nie brak i wolno było autorowi listu, zdaniem naszem, wymienić nawet nazwiska uchybiających swemu powołaniu, ale nie wolno mu z oderwanego faktu rzucać potwarzy na wszystkich. Fałszem jest, aby nauczycieli można było często spotykać w t. zw. knajpach. Kraków jest aż nadto małem miastem, by tego nie można było łatwo sprawdzić. Dobrzeby było, by w każdym zawodzie było tylu ludzi pracy i poświęcenia i nienagannego życia, ile jest w nauczycielskim. Oddając sprawiedliwość całemu stanowi, zdaje mi się, że jestem głosem sumienia publicznego, które z pewnością nie ma nic do zarzucenia stanowi nauczycielskiemu, reprezentowanemu przez większość członków a nie wyjątki.

A kiedy już mowa o nauczycielstwie, to niech mi będzie wolno wspomnieć kilka faktów z tej sfery. Niedawno umarł ks. Flach, nauczyciel gimnazjum św. Anny. Koledzy ze składek urządzili mu przyzwoity pogrzeb, składkami zaopatrzyli wdowę z dziećmi, zaś rząd przyznał jej emeryturę, a wreszcie jeden z dyrektorów gimnazjalnych wziął najstarszego synka nieboszczyka na wychowanie.

Istniejąca w Krakowie od lat trzech szkoła realna jest formalnie przepełniona, bo liczy przeszło 800 uczniów i podzielona jest na 13 oddziałów w siedmiu klasach. W takim stanie tylko nadzwyczajnej gorliwości i energji kierownika jej, p. Studzińskiego, należy się wdzięczność za świetny stan. Należałoby wreszcie na drodze właściwej poczynić kroki w celu założenia drugiej szkoły realnej w Krakowie, choćby początkowo o 4. klasach, a to tem więcej, że w całej zachodniej Galicji jest tylko jedna szkoła wyższa realna w Krakowie. Nie ulega więc wątpliwości, że napływ młodzieży do niej wzmagać się będzie z każdym rokiem.

Prócz tego podnoszą się ciągle głosy przeciwko złemu pomieszczeniu szkoły. Ciasnota wielka, lecz zaradzić jej trudno, bo dogodniejszego lokalu nie znajdzie. Rada miejska przykładając się do utrzymania szkoły kwotą 5000 zł., jest obowiązaną tem więcej czuwać nad jej dobrem. Tą myślą zapewne powodowany dyrektor szkoły p. Studziński, projektował wydelegowanej z łona Rady miejskiej deputacji do szkoły realnej aby Rada miasta z funduszów pożyczkowych wybudowała dom dla szkoły realnej. Budowa może kosztować 100 — 120 tysięcy złr. a rząd płaciłby z niego najmniej 10 tysięcy złr. rocznie i przyjąłby na się wszystkie ciężary. Szkoła miałaby wygodne pomieszczenie, młodzież by się nie dusiła, a za te wielkie korzyści miasto miałoby jeszcze znaczny dochód od włożonego kapitału. Tak słuszne jednak życzenia nie zdołały w niczem przemówić do przekonania naszych ojców grodu. Ani jeden głos za tem dotychczas nie podniósł się w Radzie. Miasto nie ma pieniędzy, mówią, bo potrzebuje na Sukiennice. Od lat paru pewna koterja utrzymuje terroryzm opinji co do Sukiennic. Zblamowawszy się przed laty paru niewczesnym i źle obliczonym pomysłem, nie chce się już cofnąć i walczy szumem frazesów przeciwko tym, którzy nie mogą się w żaden sposób dopatrzyć w starej ruderze ani dzieła sztuki, ani pamiątki historycznej. Komisja uporządkowania miasta projektuje *300 tysięcy* złr. użyć na odnowę Sukiennic. Naturalnie suma ta przy robotach jeszcze przewyższoną zostanie. Takie szafowanie groszem publicznym w chwili ogólnej ruiny finansowej na cel całkiem nie produkcyjny i w niczem dzisiejszym potrzebom nieodpowiadający, jest co najmniej oburzające. Zachodzi przytem obawa, że po odnowieniu, Sukiennice będą pustką świecić. Przekupki z wiktuałami nie znajdą tam już pomieszczenia, a można wątpić, czy porządne sklepy będą chciały się mieścić w jakimś tunelu wąskim, na uboczu od głównych chodników, gdzie o wygodnem pomieszczeniu i urządzeniu odpowiedniej wystawy mowy być nie może. Wówczas wypadnie Sukiennice zamienić na panteon ku uczczeniu współczesnych wielkości krakowskich a szczególniej radców miasta.

Co do nas, aby nas szanowni archeologowie krakowscy nie posądzili o nihilizm, jesteśmy szczęśliwi, iż możemy powtórzyć zdanie, nie swoje, ale człowieka wysoko poważanego nawet w sferach najbardziej konserwatywnych. Otóż ten człowiek raz wyrzekł żartobliwie, że Rada miejska najmądrzejby zrobiła, by pożyczyła sobie dział od wojska i postarała się za pomocą tego energicznego środka o zburzenie Sukiennic. — Zdanie to wypowiedział człowiek znany z zasad konserwatywnych, lecz nie maniak archeologiczny.

Młodzież uniwersytetu tutejszego poszła za przykładem młodzieży lwowskiej, urządzając w tym roku wieczorek ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza, w rocznicę jego śmierci. P. Grudziński w odczycie swym pięknie napisanym starał się wykazać, iż Mickiewicz ze wszystkich naszych poetów najwięcej zbliża się do potrzeb i usposobień dzisiejszej chwili, najwięcej bowiem jest realny, bo maluje świat rzeczywisty. Dlatego w dzisiejszym realistycznym kierunku epoki nietylko nic nie stracił na wartości, ale owszem tem wyżej stoi, a związek pomiędzy jego dziełami a narodem tem ściślejszy. — Temat, jak widzicie, dość trafny, z talentem był przeprowadzony. Koroną całej uroczystości była deklamacja słuchacza praw p. Sandeckiego, ustępu z Pana Tadeusza, która wszystkich w zachwyt wprawiła. Część muzykalna wypadła także świetnie. Przy końcu zbierano składki na pomnik dla Mickiewicza, które przyniosły przeszło 200 złr. Naszem zdaniem szlachetny ten pomysł jest cokolwiek przedwczesny. W dzisiejszych czasach, gdzie tyle zadań żywotnych i piekących zalega, należy się obawiać, że nie zbierze się dostateczny fundusz na pomnik, któryby był godny pamięci wielkiego wieszcza. Najszlachetniejszy pomysł powinna poprzedzać gruntowna rozwaga i obliczenie sił. Po energji jednak młodzieży należy się spodziewać, że zamiar godnie do skutku doprowadzą. Wreszcie miasto, które może wydać 300 tysięcy na odnowienie starej bezpożytecznej rudery, powinnoby poświęcić przynajmniej taką samą sumę na pomnik dla wielkiego wieszcza. Pod względem narodowym jest to daleko ważniejsze.

Poznań 3. grudnia.

Od dni kilku żyjemy pod wrażeniem groźnych pogłosek; po mieście szepcą o wywiezieniu arcybiskupa, to o ogłoszeniu w W. ks. Poznańskiem stanu oblężenia, o przygotowaniach, jakie rząd czyni, aby w razie danym stłumić orężem wszelki objaw głośniejszy zbolałego serca, jednem słowem zapowiadają burzę, której Bogiem a prawdą nie rozumię, jak zresztą nie rozumie takowej ani przeczuwa nikt, gdy zwykłem okiem na nasze spogląda stosunki. Hałasu narobiły przeważnie dzienniki berlińskie, które biorąc pochop z notatek tutejszej prasy niemieckiej, notatek denuncjujących tutejszą ludność, jako skorą oprzeć się aresztowaniu ks. arcybiskupa, uderzyły na alarm siejąc pogłoski tak potworne, że czytając takowe nie wiemy, czy śmiać się z ignorancji organów tak zwanych liberalnych, czy oburzać się na widok tej nędzoty, dla której każda broń dobra, gdy idzie o zadanie nią zdradzieckiego ciosu polskiej narodowości. Między innemi popisała *Preuss. Volksblatt* znana z tego, że czerpie natchnienia z źródeł rządowych, następujące godne uwiecznienia brednie:

„Z różnych stron Poznańskiego i Prus zachodnich dochodzą nas z źródła najwiarygodniejszego, a zwłaszcza z miast mniejszych doniesienia, które sięgając pamięcią w owe straszne chwile powstania, wywołanego tamże kilkakrotnie fanatyzmem kleru, z trwogą każą spoglądać w niepewną przyszłość. Nigdzie propaganda ultramontańska nie nurtowała z większem powodzeniem, a to częścią z pomocą tamecznego kleru, i mnóstwa pism ulotnych, rozrzuconych w niezliczonych egzemplarzach, częścią za pośrednictwem mnóstwa zagranicznych ajentów, przebiegających pod najrozmaitszemi przebraniami kraj ten, jak właśnie w wyż wspomnianych dystryktach. Nasi korespondenci podnoszą przedewszystkiem okoliczność, że rozdrażnienie i rozbestwienie kobiet doszło tamże do bajecznych rozmiarów — co w polskich okolicach najwyraźniejszym jest symptomem zapowiadającym zazwyczaj bezpośredni wybuch katastrofy. Coraz więcej upowszechnia się mniemanie, że im dłużej rząd zwleka swe postanowienia co do osoby arcybiskupa, tem położenie staje się groźniejszem. Ludność lojalna ufa czujności władz; czy jednakże uda się w najbliższej przyszłości utrzymać spokój i porządek bez odwołania się do nadzwyczajnych środków, rzecz bardzo wątpliwa."

Rząd widocznie uwierzył, że w Poznaniu ferment ludności polskiej (bo w mniemaniu rządu i w ogóle Niemców, polskość jest synonimem katolicyzmu i przeciwnie) coraz staje się groźniejszym, i temu to przypisać należy, że tutejsza komenda wojskowa zarządziła pewne ostrożności, które wytłumaczyć sobie można jedynie obawą rozruchów na wypadek, gdyby przyszło do wywiezienia z djecezji ks. arcybiskupa. Wierzcie mi jednakże, że gdyby arcybiskup zmuszonym był uledz tej przykrej konieczności, akt wywiezienia go z Poznania przekonałby dosadnie tutejsze władze, że ludność polska schylając czoła przed osobistemi przymioty arcybiskupa, przed jego niezłomnym charakterem, nie ma bynajmniej powodu manifestowania w awanturniczy sposób swych „uczuć poddańczych" dla ks. Ledóchowskiego.

Wczoraj ponownie sądzona była w poznańskim sądzie karnym sprawa ks. arcybiskupa, a to za obsadzenie wikarjatu w Trzcinicy, bez poprzedniego o tem zawiadomienia władz świeckich. Zasądzono go na 700 tal. grzywny, lub 5 miesięcy więzienia. W ten sposób suma kar nałożonych na arcybiskupa wynosi już 10.900 tal., lub 4 lata i 5 miesięcy więzienia.

Nie potrzebuję wam dodawać, że po tem co się dzieje i na co się jeszcze zanosi, nie ma tu już nikogo, coby wierzył w jakiekolwiek ustępstwo rządu ks. Bismarka, bądź to na rzecz polskiej narodowości, bądź kościoła katolickiego. Szkoły nasze zupełnie już zgermanizowane, w urzędach prawie nie ma Polaków, polski język bądź wygnany ze szkół, bądź wliczony w poczet przedmiotów nadobowiązkowych, kościoł ujęty w żelazne kleszcze władzy świeckiej i prześladowany.

Co do kościoła, rząd o tyle pójdzie dalej, że wniesie w tych dniach wniosek o zaprowadzenie ślubów cywilnych, dalej wniosek domagający się uregulowania administracji majątków tych djecezyj i parafij, które nie posiadają uznanych przez państwo proboszczów i biskupów, a w końcu wniosek, o uzupełnienie luk, jakie przedstawiają prawa majowe. Co do tych ostatnich, to na jutrzejszem posiedzeniu Izby pruskiej postawione będą dwa wnioski posłów katolickich Reichenspergera i Mallinkrodta, domagające się zniesienia praw majowych. W rozprawach wezmą udział także Polacy, a to w celu wyświecenia różnicy, jaka dzieli koło polskie od środka Izby, i odparcia zarzutów, pochodzących ze strony liberałów pruskich, jakoby polscy posłowie bronili jedynie katolickich interesów. Czas to już największy, czas wyświecić publicznie, iż Polacy nie poświęcają ani poświęcą praw narodowych interesom ultramontanizmu! Imieniem Polaków przemówią podobno Wierzbiński i Czarliński.

Z wiadomości miejscowych zasługuje na wzmiankę pogłoska o rozpuszczeniu opery polskiej. O niepodobieństwie utrzymania w mieście naszem obok komedji, dramatu i opery także, pisałem wam już przed

Kronika lwowska.

(Strachy na Lachy. Nowy sposób kształcenia się i jego skutki. Organizacja i taktyka federalistów. Dziwy parlamentarne i municypalne. Świadectwo moralności dla emerytowanych radnych.)

A to ci panie, ledwie już żyję ze strachu. Przeszłej soboty skonfiskowała mię ck. prokuratorja i nie puściła mojej kroniki na wieś, póki jej nie pokiereszowano tak, że sam nie mogłem poznać własnego dziecka.

Parę dni po tej operacji nie mogłem odzyskać spokoju w moim systemie nerwowym, a gdym wyszedł na ulicę i spotkał p. Pawła Skwarczyńskiego, kroczącego chodnikiem w kołpaku i przy karabeli, dalipan nie wiedziałem gdzie się schować.

Strach mnie zdjął niepospolity, bo dość spojrzeć na tę postać herkuliczną, mogącą samem wejrzeniem pół świata zawojować, na tego reprezentanta staroszlacheckiego rodu, który wszedłszy do Wydziału krajowego powiedział sobie, że naród dopiero wtedy będzie zbawiony i nowym okryje się blaskiem, gdy on wyrobi sobie legitymację szlachectwa, dość, powtarzam spojrzeć na tę postać z przypiętą u boku karabelą, czyli mówiąc lepiej przypiętą do karabeli, aby zadrżeć na myśl, że w świecie gotuje się coś nadzwyczajnego, mającego wielkie podobieństwo do walki starożytnych olbrzymów.

Na szczęście nadszedł mój przyjaciel, którego we Lwowie wszyscy znają i mimochodem szepnął mi do ucha, że p. Paweł jest przednią strażą licznej armji, której straż tylną tworzy ojciec Bernard — armji — ciągnącej w kierunku mego mieszkania, aby mnie ukarać za grzeszne wycieczki, wymierzone przeciw rozmaitym wielkościom....

Dzięki tedy memu przyjacielowi zrobiłem pół zwrotu w bok i skryłem się do Królikowskiego, postanowiwszy nie pisać już nic o naszych luminarzach, ale wziąć się do pracy i napisać jaką tragedję w pięciu aktach białym wierszem — bo ma to być ćwiczenie niezmiernie kształcące i pożyteczne. Sam znałem kilku młodych ludzi, którzy nie umieli nic, ale to nic, co się nazywa — wtem, ni ztąd, ni zowąd, jeden, drugi i trzeci napisał tragedję i został odrazu znakomitością literacką i naukową. Należy zaś wiedzieć, że dawniej pisanie tragedyj należało wprawdzie do *fachu* poetyckiego, lecz teraz stało się podobnoś umiejętnością prawno polityczną, bohaterowie giną rozpaczając nad niezałatwieniem kwestji serwitutowej, a z młodzieży „kształcącej się na pisaniu" przemawia każdy jak jaki Thiers lub Palmerston, chłodno, sztywnie, wystrzegając się zapału i nadymając się, jak minister. Młodość nie ma dziś „orlej potęgi lotów" — ptak Jowisza przestał być jej godłem, a miejsce jego zajął paw Junony, udający sowę Minerwy. Gdy jednak na tem kończą się moje wiadomości mitologiczne, więc dajmy pokój młodzieży i zajmijmy się cokolwiek tem, co robią starsi.

W pierwszej linji mamy tu sejm, w którego łonie pojawił się nagle pluton federalistów, przebudzony snać z długiego snu i rozglądający się w koło z największem zdziwieniem, jak gdyby nie miał najmniejszego wyobrażenia o tem, co się stało i jak się stało, podczas gdy spał. Komendantem jest książę Czartoryski, sierżantem dr. Smolka, kapelanem ks. Kaczała a lekarzem plutonowym dr. Hoszard. Pluton manewruje podług ulubionego, dawnego systemu, polegającego na tem, by zajmować sejm wyłącznie i bez przerwy dyskusjami nie prowadzącemi do żadnego celu. Dla tego też dr. Smolka, z tego samego miejsca, z którego przemawiał kilkadziesiąt razy przeciw wysyłaniu delegacji do Rady państwa, przemawiać teraz będzie za wysyłaniem, tak długo, póki żadna ustawa nie przyjdzie do skutku. Drugą ciekawością parlamentarną galicyjską jest to, że sejm wysłał w deputacji do Wiednia nie ks. marszałka, ale ks. biskupa Stupnickiego, a sprawę zdawał z przyjęcia mimo to ks. marszałek, który jeździł, choć nie był wybrany. Słychać, że kilku posłów gorszyło się tem mocno, ale w bufecie, narzekając na przerwę w posiedzeniach, jaka wynikła z nieobecności marszałka i wicemarszałka. Muszą to być jacyś demokraci, którzy nie wiedzą, że tylko prości śmiertelnicy potrzebują być wybranymi przez innych, aby mieli prawo ich reprezentować. Czasem i to nie wystarcza, *ut docet* pewien radny miasta Lwowa. Cóż mu z tego, że jest wybrany radnym, kiedy inni nie chcą radzić w jego towarzystwie! Nadaremnie polecił on w przeszłą niedzielę swojemu chłopakowi, by ukrzyżował i wybiczował pp. Zaaka i Dąbrowskiego — zamiast kilkunastu, znalazło się we czwartek kilkudziesięciu oponentów, ochoczo narażających się na drukowaną chłóstę. Szanowny radny jest w przykrej kolizji, i jak inni biorą urlop dla poratowania zdrowia, tak on będzie go musiał wziąć „dla poratowania honoru"—najwłaściwiej zaś postąpiłby, gdyby przyjął dane mu tak usilnie *consilium abeundi*, i porzucił te niewdzięczne progi, uprosiwszy sobie poprzednio świadectwo moralności u p. prezydenta miasta. P. prezydent mógłby sformułować ten dokument na wzór świadectwa, danego jakiemuś indywiduum przez burmistrza w Węgrzech, za czasów, kiedy tam Bach zaprowadził był język niemiecki jako urzędowy. Burmistrz ów poświadczył w skutek zapytania z sądu: „*N. N. ist eine Zimmliche ordentliche Mensch, aber wajs ich nicht warum, hat schlechtes Gewohnheit, dass will ihm Niemand Hand geben.*" Otóż i nasz radny jest niewątpliwie „eine Zimmliche ordentliche Mensch", żyje bowiem w przyjaźni z p. Simonem i popiera ks. Sapiehów we wszystkich ich staraniach o dobro kolei czerniowieckiej, banku kredytowego, kolei Karola Ludwika, tudzież papierni czerlańskiej, popiera też niemniej kandydatury wszystkich Czerkawskich i podkopuje ile mu sił starczy operę polską we Lwowie, co jest niezawodnie „Zimmliche ordentliche"— natomiast atoli nie da się zaprzeczyć, iż ma on *schlechtes Gewohnheit* polegającą na tem, że go albo wyrzucają zewsząd, gdzie się wkręci, albo wyrzucić pragną.

Potrzeba jednakowoż przyznać szanownemu radnemu, że bronić się umie dzielnie. Kiedy go po raz pierwszy spotkał wiadomy despekt w naszej reprezentacji municypalnej, zawołał: „Tam w sejmie siedzą gorsi jeszcze odemnie, *na górze* i na dole, a nikt nie urządza secesji z tego powodu." Mniejsza o tych, co siedzą na dole, ale radbym wiedzieć, co też szanowny radny nazywa „górą" i kto tam siedzi gorszy od niego, kto, o kimby nawet nie można powiedzieć, że jest „eine Zimmliche ordentliche Mensch?" Kto mi rozwiąże tę zagadkę, temu kupię na gwiazdkę coś pięknego u Feintucha, gdzie widziałem mnóstwo pięknych bardzo rzeczy. Proszę się spieszyć, bo święta za pasem.

kilku tygodniami. Opera znaczne pochłaniała sumy, a dyrektor jej zdobył się w ciągu roku zaledwie na przedstawienie „Halki i Flisa.“ Pokąd lepsze były czasy, a teatr mniej więcej zawsze był pełny, szło tam jeszcze jako tako, dziś przy przerażających pustkach niepodobna było bawić […] w tak kosztowne eksperymenta. Opera […] będzie tylko do Nowego roku, poczem pozostanie jedynie dramat i komedja. Mówiono mi, że w ciągu tego miesiąca przedstawioną będzie „Traviata,“ która to operę od dawnego nam już zapowiadano czasu. Personel opery, jak na Poznań, nie najgorszy. Głównemi jej podporami pani Macharzyńska (sopranistka), pp. Kozłowski (tenor), Horbowski (baryton z doskonałą szkołą, choć nie bardzo silnym głosem) i Trojacki (bas).

St. Petersburg 1. grudnia.

Gdybym powiedział, że Moskale nie mają rodzimej, własnej cywilizacji — wydałby się to mogło nieprawdziwem; a jednak nie mają jej Moskale. To fakt! Narodowość, rząd własny, skarb, armja etc. wszystko to fraszki, gdy się nie ma dowodu dojrzałości, jedynie zdolnego dać prawo narodowi zaliczania się do rodziny narodów cywilizowanych. Wytłumaczcie, proszę, fakt, dlaczego wykształcony człowiek stać się może, gdy chce, Niemcem, Francuzem, Anglikiem, Polakiem etc., a, mimo najlepszej chęci, nie staje się Moskalem? Lat tyle żyjąc w Moskwie, z tysiącami ludzi mając stosunki — ani jednego nie spotkałem patrjotę-Moskala, któryby nim został już w wieku dojrzałym, do innej uprzednio narodowości ucywilizowanej należąc. Moskwici się Tatar, Mongoł, Finn, Samojed, Kamczadal i t. d., ale Moskalem nie staje się: Polak, Niemiec, (mimo mnóstwa pokurczów, dla miljonów grosza, łamaną moskiewszczyzną przyznających się do patrjotyzmu moskiewskiego), nie staje się nim Francuz, Włoch, Serb, Ukrainiec, żyd nawet!... Dlaczego? bo cywilizacja Moskwy nie dorosła jeszcze tej miary, by zdolną była pociągać ku sobie jedynie swą wyższością, siłą swą moralną. Wielka to nie Moskwa, nie kryje się z swem ubóstwem intelektualnem, i — co im za zasługę musi być poczytane — nadzwyczaj surowo samych siebie sądzą. Utrzymywać, że Moskwa nie ma l u d z i, byłoby bezsensem; są oni, imiona ich głośne w świecie; ale w tem bieda, że nie wyrośli z pnia rodzimego, lecz zawsze są obcym szczepem. Jednych ludzi zrobili Niemcy, drugich Francuzi, innych Polacy, lub Anglicy, etc.; ale śmiało twierdzę: nie masz pomiędzy znakomitszymi Moskalami ani jednego, któryby, jak nasz Rej, zagranicę ojczyzny nie wydalając się, w niej wyrósł na męża, i nej wiążwszy wszystką swą inteligencję. Rodzimych inteligentnych Moskali nie ma w Moskwie, bo nie ma w niej rodzimego języka (który od Słowian przyjęła Moskwa), nie ma rodzimej, (jest naśladowana tylko) literatury, sztuki, etc., nie ma moskiewskiej cywilizacji, któraby cząstką była ogólnej cywilizacji europejskiej.

Lecz nie miejsce mówić tu o tem. Przedmiot do korespondencji za obszerny, i jeśli kwestję niniejszą poruszyłem obecnie, winną temu od dawna tocząca się walka dwóch szkół: petersburgskiej i moskiewskiej, z której pierwsza jest zgodnego z mojem zdania, a ostatnia usiluje dowodzić, że Moskale doszli już wyżyn, na których stoją inne europejskie narody. Ofiarą walki najświeższą, jak historyk M. K o s t o m a r ó w, Ukrainiec, mnóstwo niemiłych prawd mówiący Moskalom o ich przeszłości, a więc i o teraźniejszości. Szkoła petersburgska broni znakomitego historyka, moskiewska napada nań bez litości; a płatny sługa Mikołajowski pseudo-historyk P o g o d i n, przedstawiciel szkoły moskiewskiej, w najnowszym swym pamflecie „słowo niewymyślne“ (Prostaja riecz) z błotem zmięszał wielkiego uczonego, zowiąc go „sprzedajnym pismakiem, łotrem“ i t. d. Walka dwóch szkół z nową wybuchła siłą, i należy się spodziewać wielu nowych, ciekawych w niej szczegółów; a ponieważ i K o s t o m a r ó w i P o g o d i n o w i nie popuści. Od nieprzyjaciół naszych uczmy się poznawać: jakimi są? a lepiej ich poznamy, niżeli gdy, się to dzieje, bez znajomości rzeczy, sąd o nich wydawać własny zechcemy. Sami oni lepiej siebie, aniżeli my ich, osądzają.

Organ ks. Mieszczerskiego (konserwatywny) *Grażdanin* zadenuncjował studentów uniwersytetu, że noszą się z myślą nowych buntów; że są to przyszli zbójcy, rzeziemieszki i nihiliści, którzy myślą tylko o tem, jakby co rychlej wywrócić społeczny porządek (piękny porządek!) i radzi rządowi, by nie pozwalał przyjmować na uniwersytet młodzież ubogą, (bo ta musi z biedy samej myśleć o przewrotach) a dostatnią, jaka się zgłosi, zamykać w koszarach i strzedz dobrze, by chroń Boże! nie nauczyła się czego z książek cudzoziemskich, gdy dość jest dla dobrego Moskala, jeżeli zna katechizm, swod zakonow, umie być wiernym cesarzowi i szanować n a c z a l s t w o. — Głupstwo! a jednak T r e p ó w (znany Warszawianom, którzy go kijami obili) grozi fortecą tymże studentom, którzyby w swych kwaterach zanocowywali uboższych kolegów i mieli z nimi n i e d o z w o l o n e stosunki. (Dozwolonemi są wyłącznie: widywanie się studentów między sobą, tylko w aulach uniwersyteckich, o czasie lekcyj). Tenże Trepów, rozumiejąc, że za wiele politycznego światła wlewa się we łby Petersburczanów z gazet moskiewskich, uliczną ich rozprzedaż zabronił; bo równa się temu udzielenie koncesji na roznoszenie gazet s i e d m i u t y l k o roznosicielom. Pojmiecie: siedmiu kolporterów gazet na miljon mieszkańców! Barbarzyńskie to rozporządzenie wywołało skargę wydawców, która najpewniej pójdzie pod zielone sukno, tj. zbędą ją milczeniem.

Poruszona przez Towarzystwo techniczne kwestja oddania wyrobu broni prywatnemu przemysłowi, w ten sposób przez rząd rozstrzygniętą została, że na teraz rzecz pozostaje jak była; co znaczy: że nowej wojny a bliskiej nie mamy przed sobą.

Zebrało się rządowi na polecenie, wydane komisjom sanitarnym, by dały swe zdanie o urządzeniu turem; i cóż się pokazało? Panuje w nich taka nieczystość, że członkom komisji lepiły do podłóg podeszwy ich butów, lampy gasły od zgęszczonego powietrza, wszelkiego rodzaju plugastwo obłazi podłogę, sufit i ściany turm; na posłanie służąca dla więźniów słoma wszędzie jest zgniłą, woda do picia zepsuta, pożywienie nad wyraz szkaradne; a śmiertelność pomiędzy więźniami, proszę uważać: z liczby 800 aresztantów umiera d z i e n n i e p i ę c i u! A to nie szpital przecie, więźnie zdrowymi wchodzą do turmy.... Rzeczy przerażające! I w takich to turmach gnili bracia nasi, pędzeni na Sybir, a Katków dowodził, że tam im lepiej jeszcze obchodzą się z nimi!

S ł o w i a ń s k i k o m i t e t d o b r o c z y n n y stał się pośmiewiskiem Słowian i Moskali! Wyzyskują go oszuści, w charakterze Słowian zgłaszający się po zapomogę; a gdy niedawno Bułgarzy patrjoci zażądali od niego pomocy wsparcia dla kilku szkół ludowych, komitet pomocy odmówił. Piękna mi słowiańska dobroczynność: mieć gębą, wspierać oszustów, a nie mieć grosza na cele pożyteczne!

Patti, Nikolius i Graziani odzierają Peterburczanów ze skóry. Nieocenione gardła tej trójcy śpiewaków pożarły już setki tysięcy, a pożrą więcej jeszcze. Jednej rzeczy może nam świat cały pozazdrościć, a tą jest opera; kto jej nie słyszał w Petersburgu — nic nie słyszał!

Paryż 30. listopada.

(W. M.) Rocznica 29. listopada obchodzoną była w Paryżu jak zwykle uroczystem nabożeństwem w kościele wniebowzięcia i w kaplicy weteranów polskich u ś. Kazimierza, a wieczorem w małych i przyjacielskich zgromadzeniach. Stan dzisiejszy Francji, a szczególnie stan oblężenia, w którem Paryż wraz z połową kraju pozostaje, nie dozwoliły zarządzić poważniejszego, więcej zgodnego z powszechnemi życzeniami uczczenia tej wielkiej narodowej pamiątki.

Sądząc z powszechnych narzekań na rozprzężenie emigracji, jak równie z niektórych słabych jeszcze objawów powrotu do życia publicznego, wnosićby można, że emigracja poczuwa się na nowo do zabrania głosu w sprawie narodowej. Byłby on bardzo pożądanym w obecnej chwili, kiedy tyle pięknych rozpraw słyszymy o rachowaniu na własne siły, o organicznej pracy, o własnej narodowej polityce, a nie przestajemy uganiać się za blichtrami obcej polityki, obcych interesów, a nawet obcej niemoralności. Do emigracji, jako stojącej po za troskami prowincjonalnemi, należałoby przypominać nieustannie tym, co o tem zapominają, że sprawa Ojczyzny naszej wyróżnia się od wszystkich innych spraw europejskich, że przeto nie wolno nam marnować sił narodowych w sporach o teorje i doktryny nic wspólnego z naszemi boleściami nie mającemi, a tem mniej rzucać nasz honor i nasze mienie na szalę gorączkowej żądzy bogacenia się cudzym kosztem, która naszą epokę cechuje. Rok bieżący złożył niezbite świadectwo, że przesławiona moralność niemiecka jest fałszem pokrytym zarozumiałością i zuchwalstwem. Wiedeń i Berlin pokazały światu, że najwyższe godności i urzęda czerpią swoje bogactwa w tych samych nieczystych źródłach, które gdzieindziej nędzę i ambicję do zbrodni pociągają. Ale co najwięcej patrjotyzm polski obchodzi, to że ta zaraza demoralizacji, ta żądza łatwych zysków, spekulacji na cudzą kieszeń, przeniosła się na łono naszego społeczeństwa i kazi niesławą najgłośniejsze imiona polskie. Emigracja jako wyobrazicielka ogólnych potrzeb i bolów narodowych, miałaby prawo zapytać tych mniemanych sterników nawy ojczystej, którzy obojętnie patrzą, jak što-jurcy wywieszają na ziemi polskiej chorągiew z napisem „za naszą i waszą niewolę“, jak część izraelitów zatruwa jadem nienawiści społeczeństwo, które ją żywi i swojem słońcem ogrzewa — czy wiedzą, że patrjotą polskim nie może być ten, kto szumnemi frazesami i zewnętrzną pobożnością zagłusza wyrzut własnego sumienia i nie pomni, że dopóty cierpienia narodowe ulgi nie doznają, dopóki nie weźmiemy się gorliwie a wytrwale do naszych spraw domowych, do usunięcia choćby kosztem wielkich poświęceń wszelkich sporów wewnętrznych, ażeby lud polski i ci wszyscy co od wieków wśród niego żyją, widzieli w nas rzeczywistych braci, sprawiedliwych rozjemców i rzetelnych opiekunów. Cnoty obywatelskie i rodzinne, charaktery starożytne, wyrobione potęgą wiary i pracy, na gruncie własnym, narodowym, to jedyne i niezbędne cechy patrjotyzmu polskiego. Świat o nas zapomina, obojętnie patrzy na zimne i wyrachowane mordy i zdzierstwa dokonywane od lat stu na naszem jestestwie, albo im przyklaskuje w imieniu obłudnej cywilizacji. Odwróćmy od niego oblicza nasze, nie miejmy innego z nim stosunku jak ten, który nam dla nauki i dla powszedniego chleba jest potrzebny, zagrzebmy się w naszych dziejach, w naszych boleściach i w naprawie wad naszych, a niezawodnie więcej dla ojczyzny zdziałamy, jak udawaniem wielkich ludzi stanu, spekulantów, bankierów i giełdziarzy.

Takie myśli rzucone były na jednem zgromadzeniu Polaków w Paryżu d. 29. listopada. Takiem rozmyślaniem nad obowiązkami patrjotyzmu polskiego, uczczono na wygnaniu najpiękniejszy dzień poświęcenia narodowego. Zapewne że nie tylko w Paryżu, ale i na całej przestrzeni wygnania i ziem polskich podobna spowiedź sumienia odbyła się w dniu tym przed ołtarzem skrwawionej ojczyzny — bo duch polski zajrzał w tym dniu w tajniki każdego szlachetnego serca, by się dowiedzieć, czy w niem nadzieja i wytrwałość, czy też zwątpienie — i ulitował się nad tymi, którzy wątpią, a tych co przechowali nadzieję i wytrwałość, zapytał o rachunek sumienia, o myśli i uczucia, które im służą za przewodnika po ciernistej drodze prac i walk narodowych. Oby suma tego obrachunku i tej rozmowy z duchem Polski była zapowiedzią lepszej przyszłości.

Po tych kilku wyrazach poświęconych sprawie ojczystej, przystąpię do dalszego ciągu opowiadania rzeczy francuskich. Jako Polak nie żywię i żywić nie mogę żadnej systematycznej sympatji do tego lub owego stronnictwa, we wszystkich widzę jedną i tęż samą obojętność na sprawy obce, jedno i to samo zaskorupienie się w sporach wewnętrznych — we wszystkich spotykamy jednakowe niechęci i jednakowe współczucia dla Polski. Nie ze stronnictwami, ale z Francją całą łączyły Polskę i łączą jeszcze węzły wiekowej przyjaźni.

Nie w żadnych więc stronniczych widokach, ale w poczuciu szczerej życzliwości śledzę fakta i myśli, by się dowiedzieć, czy rzeczywiście przedłużenie na lat siedm prezydentury marszałka Mac-Mahona ma przynieść Francji siedm lat pokoju i obfitości. Ażeby tak mogło być w istocie, niedosyć dekretu ani prawa nawet przeważną większością uchwalonego — potrzeba jeszcze, ażeby definicja prezydentury była jasno, szczerze i nie dwuznacznie położoną. Cóż się jednak pokazuje? Rząd i jego organa tak z przekonania jak i z potrzeby niezrażania większości Zgromadzenia narodowego, nie chcą przyznać, że oddanie na siedm lat prezydentury marszałkowi Mac-Mahonowi jest uznaniem republiki, a jednak każą wierzyć, że przedłużenie jest prawdą, że je na serjo uważać trzeba za rząd stały, nienaruszalny.

Z jednej strony jest tylko mowa o rządzie Mac-Mahona, o Mac-Mahonizmie bez względu, że go szyld republiki pokrywa, a z drugiej stronnictwo prawego centrum, czyli monarchistów konstytucyjnych wulgo Orleanistów, wyraźnie oświadcza, że czas monarchicznej restauracji przeminął i że zarówno walczyć trzeba z ostatecznościami czerwonemi i białemi. Książę Decazes, teraźniejszy minister spraw zewnętrznych, stanowczo oznajmił deputowanemu Pernolet, i to oznajmienie publicznemu zaprzeczeniu nie uległo, „że marszałek Mac-Mahon jest pierwszym prezydentem Rzeczypospolitej“. Zmiany, jakie zaszły w składzie ministrów i coraz wydatniejsza opozycja czystych monarchistów z partją rządową, zdaje się potwierdzać zdanie księcia Decazes.

Otóż, gdyby tak rzeczywiście było, mielibyśmy nieprzyznaną ale uznaną, stałą republikę ultra zachowawczą w rękach konstytucyjnych monarchistów. Republikę, jaką chciał dawniej pan Thiers, bez republikanów. Tę cechę zachowa komisja wybrana do ułożenia praw konstytucyjnych. Przez pięć posiedzeń wlek się wybory i jeszcze nie doszły do skutku. Wyraźna obojętność i niechęć objawiły się przy tych wyborach. Nawet republikanie lewego centrum okazali niewiarę w możność przeprowadzenia tych praw, wstrzymując się od wotowania wtenczas, kiedyby niejednego kandydata republikańskiego przeprowadzić byli mogli. Przez ich obojętność na 30tu Mac-Mahonistów weszło dotąd do komisji zaledwo trzech czy czterech republikanów.

Kwestja jenerałów deputowanych zapewne wkrótce na drodze wojskowej rozstrzygniętą zostanie. Jak *Moniteur* donosi jenerałowie Valazé i Saussier, zostali już rozkazem prezydenta uwolnieni od dowództwa, które dotąd sprawowali, toż samo ma nastąpić względem innych wojskowych czynnej służby, zasiadających w Zgromadzeniu Narodowem. Jenerał Ducrot uprzedził już myśl rządu, podając się do dymisji jako poseł. Ciekawa rzecz, co zrobią w tym względzie jenerał Chanzy i jenerał książę d' Aumale. W każdym razie, biorąc tę kwestję z punktu czysto zasadniczego i odsuwając na bok wszelkie stronnicze zapatrywania, powaga reprezentacji narodowej tylko zyskać może na usunięciu jednej z krzyczących anomalji, które się w jej organizm wcisnęły.

Pomiędzy reformami zapowiedzianemi przez rząd przy otwarciu Izby najważniejsze miejsce zajmuje nominacja merów czyli burmistrzów. Według prawa zapadłego w 1871 we wszystkich gminach nie przenoszących 20.000 mieszkańców, merowie wybierani są przez wotowanie powszechne.

Dopiero w gminach, więcej jak 20.000 głów liczących, nominowanie merów należy do władzy wykonawczej. Przy dyskusji nad tym prawem decentralizacja administracyjna tak była w modzie pomiędzy monarchistami, że pan Thiers musiał grozić porzuceniem władzy, ażeby mógł utrzymać w rękach swoich nominację merów po większych miastach. Zdawało mu się, że bez tego ważnego wyjątku w proponowanej zasadzie, nie będzie mógł utrzymać porządku publicznego. Dziś ten sam książę de Broglie, który wraz z tem stronnictwem monarchicznem stawiał silny opór Thiersowi w kwestji merów, uważa wyjątki za niedostateczne i proponuje, ażeby władza wykonawcza miała moc nominowania wszystkich merów, tj. w miastach departamentowych, powiatowych i okręgowych, przez ministra spraw wewnętrznych, a w mniejszych gminach przez prefektów. Przy rozprawach nad tym projektem, będę miał sposobność pomówić obszerniej o ważnej bardzo sprawie mianowania merów; dziś chciałem tylko pokazać, jak rząd i jego przyjaciele zmieniają swoje zdania stosownie do okoliczności, czyli do potrzeb dziennej polityki.

Proces Bazaina.

Pierwszym świadkiem, którego na posiedzeniu 19go b. m. sąd wojenny miał przesłuchać jest słynny Regnier. Znajduje się on jednak w Szwajcarji i uczucie własnej konserwacji niedozwala mu opuszczać bezpiecznego azylu. Zeznania jego pisemne zostaną odczytane. To co powiedział w śledztwie, napisał w broszurach, z których ostatnia z r. 1873 jest odpowiedzią na książkę marszałka Bazaina p. t. A r m i a reńska.

Podczas gdy marszałek Bazaine i jenerał Bourbaki mówią, że ich oszukał Regnier, utrzymuje tenże, że go naprzód cesarzowa upoważniła do negocjowania, a później marszałek Bazaine, a jeżeli rzecz się nie powiodła, winą jest jen. Bourbaki.

Wiadomo jaki to był list wierzytelny, którym się wykazał; oto fotografia z podpisem cesarskiego syna.

Wiadome zresztą warunki rozejmu, jakie proponował wysłaniec Bismarka: „Armia wyjdzie z honorami wojskowemi pod zastrzeżeniem szanowania warunków układów podpisanych przez króla pruskiego i cesarzowę.“

W tej chwili świadectwa dotyczą 6go i 7go działu, które się odnoszą do komunikacji marszałka Bazaina z światem zewnętrznym i do rokowań podczas blokady.

Posiedzenie rozpoczyna się w południe.

Powołany zostaje Regnier. Nikt nie odpowiada.

K o m i s a r z r z ą d o w y wnosi, aby zastosować do niestawiającego się świadka przepisy kodeksu karnego.

P r e z e s. Przystąpimy do odczytania zeznań pisemnych.

Regnier zeznaje tam, że był zawiedziony przez cesarzowę, uważał jednak za swój obowiązek rozpocząć rokowania w interesie dynastji. W tej myśli udał się do Bismarka, który go zachęcał do dalszego toku rokowań, zezwalając na traktowanie z cesarzową. Kanclerz miał dać do poznania, że może zneutralizować armię, która się stanie strażą dla rejencji. Regnier przyznaje, że się widział z ks. Fryderykiem, któremu go polecił kanclerz. Mówiąc z marszałkiem powiedział mu, że cesarzowa powierzyła mu list do cesarza. Zanim była mowa o misji, marszałek ujrzawszy podpis cesarzewicza, począł rozmowę z Regnierem, przyznał, że pokój jest potrzebny, że trzeba przywrócić na tron rejentkę, dodając, że armja nie jest na rozkazy Juljusza Favra i że dowódzcy korpusów nigdy słuchać nie będą powstańców wrześniowych. Nalegał na pospiech, gdyż żywności braknie 18. października, gdyż już zmniejszono racje. Marszałek mówił o listach, które pisał do księcia Fryderyka Karola i które od niego odbierał. Książę powiedział, że nie traktowałby z rządem obrony narodowej, że uznaje tylko cesarzowę za rejentkę. Zresztą Regnier naglił marszałka, aby mu wykazał warunki, jakie ma ponieść Bismarkowi. Marszałek odpowiedział, że przyjąłby układy upoważniające go do cofnięcia się z armją w część kraju zneutralizowaną, pod warunkiem nie walczenia dalej przeciw Niemcom, byleby los twierdzy, będącej pod dowództwem jenerała Coffiniera, nie był wciągnięty w układy. Regnier prosił wtedy marszałka, aby położył podpis swój na fotografji obok podpisu cesarzewicza. Wielkim błędem, dodaje Regnier, było z mojej strony, że nie skłoniłem marszałka, aby nad podpisem był kilka słów umieścił. Wtedy hr. Bismark byłby przystał na układy.

Jenerał C o f f i n i è r e s wezwany do skreślenia operacyj od 1. września do 8. października i zewnętrznych komunikacyj w tym perjodzie, mówi, że zajmował się tylko rannymi i organizacją ambulansów. Co do komunikacyj, były one trudniejsze we wrześniu niż w sierpniu. W porozumieniu z marszałkiem wysyłał on balony; środek ten jednak nie powiódł się.

P r e z e s. Jak widać z raportu policji z 2. września, chłopi przychodzili do Metz za przepustkami pruskiemi. Czy pan nie pomyślałeś o zużytkowaniu tych przepustek?

Jenerał C o f f i n i è r e s. Nie leżało to w moic atrybucjach. W d. 2. września przynieśli nam wiadomość o Sedanie członkowie towarzystwa międzynarodowej pomocy. Wiadomość ta potwierdzoną została 7go.

P r e z e s. 11go wiedziałeś pan nietylko o rządzie obrony narodowej, lecz że p. Favre rozpoczął układy.

Jen. C o f f i n i è r e s. Były to tylko wieści.

P r e z e s. Czy zawiadomiłeś pan o tem marszałka?

Jen. C o f f i n i è r e s. Nie wiedziałem z jakiego źródła pochodził.

P r e z e s. 11go września sekretarz poselstwa p. Debaines prosił pana o kartę bezpieczeństwa?

Jen. C o f f i n i è r e s. Tak jest, żądanie jego zdziwiło mnie, cel jego misji był mi tajny. Miał wziąć nazwisko i papiery kupca angielskiego.

P r e z e s. Pan wydałeś odezwę do ludności, w której czytam te słowa: „Armja zostaje pod Metz, aby odpowiedzieć potrzebom strategicznym i politycznym.“

Jen. C o f f i n i è r e s. Nie przywiązywałem wagi do tych słów, które uważałem za wyraz opinji mera i prefekta.

P r e z e s. Czy te słowa wychodziły z inicjatywy pana czy marszałka?

Jen. C o f f i n i è r e s. Marszałek całkiem był obcy tej redakcji.

P r e z e s. W połowie września wydane były rozkazy na wypadek bombardowania; czy je wydał marszałek?

Jen. C o f f i n i è r e s. Wyszły z mojej inicjatywy.

P r e z e s. 18go września wiedziałeś pan o misji p. Thiersa do mocarstw zagranicznych. Czy zawiadomiłeś o tem marszałka.

Jen. C o f f i n i è r e s. Wiadomość wyszła z głównej kwatery.

Kronika.

(d. 6. grudnia.)

Obchód 200-letniej rocznicy założenia Towarzystwa młodzieży handlowej, odbędzie się w poniedziałek (8. bm.) z niezwykłą uroczystością. Przed kilku dniami podaliśmy program obchodu, a dziś uzupełniamy go jeszcze doniesieniem, że śpiewacy opery tutejszej pp. Köhler, Borkowski i Olski, wezmą udział w wykonaniu mszy wokalnej Schlägera, podczas nabożeństwa w katedrze o godz. 9. Po nabożeństwie o godz. 12. zgromadzą się w sali ratuszowej członkowie Towarz., dla powitania i przyjęcia zaproszonych na obchód gości i delegatów towarzystw z Poznania, Krakowa, Wiednia, Pragi itd., poczem nastąpi krótkie sprawozdanie z czynności Towarz., wyjaśnienie jego celów i wykazanie środków, jakiemi rozporządza. P. Czesł. Pieniążek, prof. tutejszej szkoły realnej, autor broszury traktującej o historji Stowarz., będzie miał mowę do uroczystości zastosowaną, poczem nastąpi rozdanie pomiędzy obecnych wspomnionej broszury.

Wieczorem odbędzie się w lokalu Stowarz. wspólna kolacja dla członków i gości biletami zaproszonych, iluminacja lokalu, produkcje muzyczne i deklamacje.

Dowiadujemy się, że kupcy tutejsi, chcąc nadać tej pamiątkowej dobie charakter jak najuroczystszy, postanowili nie otwierać sklepów, chociaż zwykle otwierają je w święta przed południem.

Słyszeliśmy, że hr. namiestnik, ks. marszałek i ks. arcyb. Wierzchlejski, zaproszeni przez Stowarz., przyrzekli zaszczycić obchód swoją obecnością. Zaproszono także posłów Sejmu kraj., rektorów i profesorów uniwers. i techn., Wydział kraj., Izbę handlową, Radę miejską, słowem wszystkie korporacje urzędowe i stowarzyszenia.

Stowarzyszenia polskie, krajowe i pozakrajowe, przysyłają delegatów, a podobno nawet stowarzyszenia czeskie z Pragi i niemieckie z Lipska, delegatów swoich przysłać mają.

Z prawdziwą przyjemnością wyczekujemy poniedziałku, ażeby tak ze wszechmiar pożytecznemu Stowarzyszeniu, w dniu dla niego świątecznym, najserdeczniej życzyć: Szczęść Boże!

Odczyty naukowe. Odczyty naukowe, urządzone staraniem zarządu oddziałowego lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego, odbędą się w tym tygodniu w następującym porządku: we wtorek wykładać będzie dr. T. S t a n e c k i, o niektórych wiadomościach z kosmografji; we środę p. Wład. K o z ł o w s k i, wstęp do historji powszechnej; we czwartek dr. Bronisław R a d z i s z e w s k i, o chemicznych i fizycznych własnościach wody; w piątek dr. T. C i e s i e l s k i, o czynnościach żywotnych świata roślinnego; w sobotę dr. J. Ż u l i ń s k i, o świecie kopalnym. Odczyty te odbywają się w sali ratuszowej od godziny 4. do 5. po południu.

Magistrat m. Lwowa wzywa popisowych, urodzonych w latach 1854, 1853 i 1852, obowiązanych do stawiennictwa na r. 1874, do Lwowa przynależnych, ażeby się zgłosili osobiście lub przez pełnomocników w lwowskim urzędzie konskrypcyjnym, w ciągu tego miesiąca.

Wydział krajowy nadesłał nam 9 i 10 imienny spis składek na utworzyć się mającą fundację stypendyjną na uczczenie 25-letniej rocznicy cesarskiej. Ogół składek w 9 spisie wynosi 180 zł. 20 ct.; w 10 spisie zaś figurują ze znaczniejszemi datkami: pp. Jan Götz guld. 40, Józef Kramer 30, Henryk Pfau 10, Biernat 10 gld., wszyscy w starostwie brzeskiem. Gmina m. Kęt 20 gld. Ostatni, tj. 10 spis składek, nadesłany nam, wykazuje ogólną kwotę 5,076 zl. 15 ct. gotówką i 100 złr. mk. oblig. indemnizac.

Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie nadzwyczajne ogólne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę (7. bm.) o godz. 3. po południu w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Zmiana statutów spowodowana ustawą z 9. kwietnia N. 70 D. u. p. 2) Podpisanie statutu. 3) Ukonstytuowanie się na podstawie nowego statutu. Projekt zmiany statutu członkowie otrzymać mogą w biurze Towarzystwa przy ulicy Akademickiej l. 5.

Z Towarzystwa „Byt“. Ponieważ wydział Towarzystwa „Byt“ na żądanie członków, domagających się niektórych ulepszeń, zwołał walne zgromadzenie na dzień 3. b. m. o godz. 5. po południu, a więc na dzień i godzinę taką, kiedy niektórym członkom z powodu ich zatrudnienia w biurach i po lekcjach było niepodobieństwem jawić się i zdanie swoje wypowiedzieć, przeto nie mogłem i ja z tych powodów w interesie naszego Towarzystwa przemówić, czynię to więc w niniejszem piśmie, zwłaszcza, że gdy sprawa jest ważną i naglącą, wymagającą najrychlejszych poprawek, poczytuję sobie za święty obowiązek w imieniu mojem własnem, jakoteż w imieniu nieobecnych na tem zgromadzeniu członków, którym dobro naszego Towarzystwa na sercu leży, wystąpić. Zapowiadam z góry, że nie mam wcale na myśli tem mojem wystąpieniem wypowiedzieć wydziałowi wotum nieufności, lecz owszem zadaniem mojem będzie ile możności tę tak piękną instytucję poprzeć i wykazać jedynie wady, które usunąć potrzeba, by zapewnić nowo utworzonemu towarzystwu jak największy wzrost.

Wydział nowo utworzonego Towarzystwa miał ułożyć cenę obiadów i kolacyj, jakoteż oznaczyć ich *quantitas* i przedsiębiorstwo albo któremukolwiek z traktjerników powierzyć, albo przyjąć na własną rękę kucharza. Na razie gdy ilość członków zdawała się być bardzo szczupła i nie było nadziei, aby Towarzystwo to już w pierwszych dniach swego istnienia do 150 członków liczyło, chwycono się tego pierwszego sposobu t. j. oddania całego przedsiębiorstwa traktjernikowi i to takiemu, któryby nie stawiał wygórowanych cen. Nieszczęśliwym trafem wynaleziono traktjernię przy ulicy Kopernika pod „Zielonem drzewem“, której gospodyni zobowiązała się dostarczać objady po 6 złr., 7 złr. 50 ct. i 9 złr., a kolację po 4 złr.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że wikt, a

względnie objad za tę cenę jest nader tani i dla każdego przystępny, jednak nie potrzebuję członkom Towarzystwa udowadniać, że objady, jakie obecnie za te pieniądze w tej traktjerni, a raczej knajpie otrzymujemy, są można powiedzieć za drogie. Umówionem bowiem było że 1/2 fnt. t. j. 11 łutów ma stanowić porcję sztuki mięsa lub pieczeni, czy umowa ta dotrzymaną została, odpowiedź bardzo łatwa, dostajemy bowiem nie jedenaście, ale najwięcej 5—6 łutów mięsa i to kiepskiego, bo z przednich części wołu, o legominie nie ma już nawet co mówić, tej bowiem *qualitas* jest pod wszelką krytyką, a i *quantitas* pozostawia wiele do życzenia.

Nie ulega wątpliwości, że za te pieniądze nawet można dostać lepszy wikt tak co do jakości jakoteż ilości. Przypuśćmy bowiem, że 140 członków zjada objady po 7 zlr. 50 ct. przeciętnie, stanowi to miesięcznie 1050 zlr., a dziennie 35 zlr., za którą to kwotę można lepszy objad żądać jak my dostajemy, co zresztą można specjalnie obliczyć, uwzględniając przytem zysk przedsiębiorcy.

Przejdźmy teraz do drugiego punktu naszych żądań, mianowicie, czy wikt ten zdrowym jest — i na to zbędna odpowiedź, albowiem, pominąwszy już to, że pokarmy są zwykle zimne i obrzydliwie na starem maśle lub stęchłym smalcu przyrządzane, co wcale do zdrowia się nie przyczynia, potrzeba także i czystość w kuchni uwzględnić. Nie jeden z konsumentów nie mogąc się doprosić i doczekać zamówionej potrawy zaglądnął do tego przybytku, a tam miał sposobność przypatrzeć się czystości służby i wszelkich preparatów, co wątpię, czy jego apetyt zaostrzyło, kto zaś nie był w kuchni, temu dostarczają brudne widelce i noże brudne, obrusy i serwety i niechlujna zgraja obsługujących kelnerów najlepsze świadectwo o czystości. Wprawdzie jest jak powiada statut książka zażaleń, w której można swoje uwagi poczynić, lecz tej nigdy nie widziałem, a zresztą gdyby i była, cóż za sens miałaby ona; czy każdy konsument ucierpiawszy tyle wskutek straty czasu z powodu kiepskiej usługi, miałby czas jeszcze za książką zażaleń szukać, a powtóre jaki skutek odniosłoby to zażalenie.

Wykazawszy w ogóle wady naszego towarzystwa, chciałbym postawić poprawki, któreby mogły zupełnie złemu zaradzić.

Jak piękną była myśl zawiązania istniejącego „Bytu" tak brzydką i zwichniętą przez zawarcie kontraktu z taką knajpą — bo jak można było spodziewać się lub żądać od tego porządku, u kogo nieporządek jest drugą naturą, który porządku nigdy nie znał, który w ogóle nie świadom sztuki kucharskiej, mam tu na myśli naszą gospodynię, której gdybyśmy płacili nawet po 30 zlr. w. a. miesięcznie za objad pojedyńczy, to zawsze jeszcze kiepskie objady otrzymywalibyśmy, albowiem takie przedsiębiorstwo wymaga człowieka obrotnego, energicznego i majętnego, na czem wszystkiem naszej gospodyni zbywa, zresztą już sam lokal jest za szczupły i jako znana we Lwowie knajpa ubliżający godności akademików; nakoniec obecna traktjerniczka nie daje nam najmniejszej gwarancji dotrzymania kontraktu, albowiem otrzymawszy około 1200 zlr. miesięcznie z góry, spłaca długi swoje, a nas karmi przez cały miesiąc niezdrowemi pokarmami; wprawdzie złożyła ona kaucję 20 zlr., która przepada w razie niedotrzymania kontraktu, lecz gdyby gospodyni ta wziąwszy za miesiąc pieniądze, a więc do 1200 zlr., w dziesięć dni oświadczyła, że nie daje dalej objadów, cobyśmy wtedy zrobili, niezawodnie wytoczyliby nam proces, który możemy w kilku latach wygrać, a tymczasem będą nasze pieniądze w dobrym schowku zostawały.

Wnoszę zatem zerwanie kontraktu z obecną knajpą, a zawiązanie takowego z traktjernikiem, mogącym nam dać pewną gwarancję przez złożenie kaucji przynajmniej 200 zlr., która zarazem przepadać będzie w kontrakcie umówionym, dalej z takim człowiekiem, któregoby znawstwo w sztuce kucharskiej i zamiłowanie do czystości są znane i któryby albo na swoją rękę, albo wspólnie z Towarzystwem wynajął porządny i obszerny lokal i traktjernię na zewnątrz i wewnątrz opatrzył w służbę obrotną, elegancką i czystość lubiącą, tak, abyśmy ani na utracie czasu nie cierpieli, ani nie potrzebowali uskarżać się co chwila na braki już powyżej wykazane.

Nakoniec nie radziłbym zwlekać z zerwaniem kontraktu, zwłaszcza, że przyczyn do tego bez liczby nastręcza się. Nie traćmy więc czasu na gołosłownych dysputach, lecz zajmijmy się najprędzej wyszukaniem innego przedsiębiorcy, bo im prędzej to nastąpi, tem większe dla Towarzystwa korzyści urosną, w przeciwnym bowiem razie z każdym miesiącem zamiast przybywać, będzie ubywać członków w Towarzystwie. Gdyby zaś inny traktjernik za lepszy wikt wyższej płacy żądał, to sądzę, że chętnie każdy z członków ofiarowałby zamiast 7 zlr. 50 ct. za objad 8 zlr. 50 ct., a nawet 9 zlr. już jedynie dla tego, aby się przyczynić do sprawy ogólnej mającej tak piękny cel na względzie. *Bronisław Bóżejowski.*

P. A. Kopiński w Skale rozdał d. 2. bm. między uczącą się także młodzież rozmaite podarunki.

Mielec, 4. grudnia. Wczoraj umarł w Jaślanach w powiecie mieleckim Ignacy Brodzki, oficer jazdy sandomirskiej z r. 1831 i skazaniec na Sybir. Od kilku lat po śmierci brata swego Henryka, któremu część majątkową odstąpił, zostawał bez zajęcia stałego. Hr. Tarnowscy z Chorzelowa i z Dzikowa, oraz p. Romanowie Rydlowie z Nizin pamiętali o starcu i nie dopuścili, aby mu na czem zbywało.

Rzeszów 5. grudnia. *(Kor. Dz. Pol.)* Na uczczenie 25-letniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa, mieliśmy uroczyste nabożeństwo w kościele i w bożnicy, rzęsistą iluminację, a rada miejska pod przewodnictwem burmistrza p. Neugebauera złożyła adres do tronu na ręce tutejszego starosty hr. Badeniego. Nadto postanowiła reprezentacja miasta uczcić dzień ten pamiątką stałą i założyła fundację na szkołę rzemieślniczą w Rzeszowie, a tutejsza kasa oszczędności, która przy każdej sposobności popiera szczodrobliwie miejscowe cele dobroczynne, przeznaczyła datek w ilości 200 zl. w. a. Rada miejska przez naczelnika swego poczyniła już kroki stosowne u właściwych władz rządowych, aby miasto nasze a względnie nasze Towarzystwo zaliczkowe otrzymało tak potrzebny dla przemysłu naszego zasiłek z 80-milionowej pożyczki państwowej; a wybrawszy na wczorajszem posiedzeniu zastępcę burmistrza p. Rodryga Alsa, adwokata tutejszego, uzupełniła rada miejska zwierzchność gminną, która nam odtąd przewodniczyć będzie. Głównem zadaniem nowej zwierzchności będzie uporządkowanie spraw finansowych miasta naszego, które od lat kilku z deficytów budżetowych wybrnąć nie może.

Targ na bydło w stacji popasowej i rewizyjnej „Spitz" koło dworca kolei żelaznej w Ołomuńcu, który się dotychczas odbywał w poniedziałki, odłożyło namiestnictwo berneńskie stale na piątek każdego tygodnia, a gdyby tego dnia święto przypadło, na dzień następny.

Muzeum Rapperswylskie. Dziennik *Alpenpost*, jedno z rozpowszechnionych pism w Szwajcarji i Niemczech, z 30. listop. br. tak się wyraża o „Muzeum Narodowem" w Rapperswylu:

„Zwolennicy prac historycznych i dzieł sztuki dowiedzą się z przyjemnością, że Muzeum narodowe polskie od miesiąca do miesiąca wzrasta. Obecnie dwie sale ukończone zostały, tak, że się już znajduje sześć sal większych rozmiarów i dwa lokale dolne dla przechowania tysiąców przedmiotów. Założyciel powodowany *par excellence* patrjotyczną myślą, stworzył z olbrzymich murów zamczyska wspaniałe wnętrze, łożąc wprawdzie znaczne fundusze, i zamierza ofiarować zakładowi swą bibliotekę, złożoną z 10 tysięcy tomów dzieł znakomitych. Szlachta polska i fabrykanci wzbogacają Muzeum przedmiotami z wystawy wiedeńskiej, dla których przygotowany jest lokal na dole. Kto zwiedza Rapperswyl obejść się nie może bez zwiedzenia wystawy zamkowej."

Przejście planety Wenus przez a raczej koło słońca, które ostatni raz w r. 1769 miało miejsce, ma, jak wiadomo, nastąpić w ciągu bież. mies. i nastąpi znowu w grudniu 1882. Dokładna obserwacja tego przejścia jest osobliwie ważną dla obrachowania oddalenia ziemi od słońca. Owóż urządzają: Anglja 5, Francja 5, Niemcy 4 a Ameryka 8 stacyj obserwacyjnych.

Z Berlina donoszą, że odbył się tam w ostatnich dniach pojedynek między jenerałami Manteufflem a v. Gröben, przyczem ostatni odniósł od kuli przeciwnika ranę w brzuch. Powodem pojedynku miała być waśń między jenerałami, datująca się jeszcze z czasów wojny francusko-pruskiej, Gröben bowiem, który był wówczas podkomendnym Manteuffla, czując się dotkniętym w wydanym przez ostatniego rozkazie dziennym, napisał doń list, za który skazany został na kilka tygodni aresztu. Zapowiedział więc jeszcze wtedy, że po skończonej kampanji żądać będzie zadośćuczynienia za mniemaną obrazę; później zaś przewlokła się ta sprawa z powodu okupacji we Francji.

Historja pięknej Heleny jest, tłumacząc znany dwuwiersz Heinego dosłownie: „starą i wiecznie się odnawiającą historją, a komu się właśnie wydarzy, temu rozłamuje serce na dwoje." W wypadku jednak 26. listop. br. w Paryżu wydarzonym, nie serce lecz żołądek rozłamała na dwoje. Dwudziestokilkoletni wołoski książę Ghika potrafił w sercu wołoskiej księżny Sontzo wzbudzić wyższą czułość, niżeli kilka lat przedtem jej małżonek, ks. Soutzo, wydobyć zdołał. Podał tedy o rozwód trzydziestokilkoletni małżonek, były oficer francuski, spotkawszy jednak rywala swego 23. listop. br. w rue de la Pépinère, porządnie go obił. Wskutek tego odbył się tego samego dnia w lesie koło Fontainebleau na drodze krzyżowej „la belle croix" pojedynek na pistolety. Strzelono na komendę; ks. Ghika chybił a kula przeciwnika rozerwała mu żołądek.

Korespondencja Redakcji. Panu S. B. w Kossowie: Prosimy o łaskawe obznajomienie nas ze swoją godnością i wymienienie kilku swych znajomych, tudzież o doniesienie, czy wiadoma korespondencja ma się pojawić z podpisem pańskim, czy bez?

Dział literacko-artystyczny.

(d. 6. grudnia)

Kronika teatralna. Dziś 6. grudnia pierwszy występ pani Friderici-Jakowickiej. Odśpiewaną będzie opera Donizettego w 3 aktach p. n. *Linda z Chamounix.* W 3. akcie odśpiewa pani J. walc L. Venzana. Jakkolwiek cieszymy się z występów tak rutynowanej jak pani J. śpiewaczki, nie rokujemy im jednak tego wpływu cudownie odradzającego na tutejszą operę, jaki przepowiadają niektórzy szowinistyczni młodzieńcy, i to ani pod względem kasowym ani artystycznym. Repertoarz bowiem występów pani J. nie zawiera, z wyjątkiem jednej „Faworyty", żadnej zresztą nowości. Wiadomość o zaangażowaniu pani J. do trupy włoskiej Polliniego, okazała się nieprawdziwą. 13. b. m. zaś przybywa do Lwowa z nowym repertoarzem pani Dowiakowska, której przybycia oczekują niecierpliwie miłośnicy opery.

Jutro 7. b. m. ma być powtórzoną tragedja historyczna J. Szujskiego w 5. aktach p. n. *Zborowscy.*

* We wtorek 9. b. m. na dochód panny Weitz daną będzie po raz pierwszy operetka Offenbacha *Sinobrody,* która równie jak *Gerolstein* robiła w Europie furore. Jesteśmy pewni, że publiczność zbierze się jak najliczniej.

* W kościele ś. Mikołaja w niedzielę (7. bm.) o godz. 8. z rana wykona galic. Towarz. muzyczne pod kierownictwem artystycznego dyrektora Mikulego „Ośmnasty Psalm Dawida" przez Benedetto Marcello.

* W poniedziałek d. 8. grudnia 1873 odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej koncert pożegnalny znakomitego skrzypka Ed. Reményi'ego ze współudziałem Ludwika Marka i F. Ploteuyiego. Program: 1. Sonata op. 96 g-dur Bethovena: a) Allegro moderato, b) Adagio espressivo, c) Scherzo, d) Adagio et Allegro, na fortepian i skrzypce, odegrają Ed. Reményi i L. Marek. 2. Adagio et Rondo finale z koncertu Mendelssohna na skrzypce, odegra Ed. Reményi. 3. Rapsodja hiszpańska „Folies d'Espagne et Jota arragonesa" F. Liszta, odegra na fortepianie L. Marek. 4. a) Nokturna nr. 4 a-dur I. Fielda, b) Mazurek cis-moll Chopina, c) Etuda f-moll Chopina, transkrypcji na skrzypce, odegra Ed. Reményi. 5. Rapsodja węgierska nr. 12 na fortepian i skrzypce F. Liszta, odegrają L. Marek i Ed. Reményi. 6. Etuda i warjacje Paganiniego, odegra E. Reményi. Fortepian Bösendorfera.

* Grono założycieli i komisja statutowa Towarzystwa do wydawania książek szkolnych i naukowych wzywają bardzo liczne grono obywateli na posiedzenie na niedzielę o godz. 6. po południu do sali radnej, celem uchwalenia statutu i ostatecznego ukonstytuowania Towarzystwa. Statut, oparty w zupełności na ustawie z dnia 9. kwietnia 1873 D. u. p. l. 70, już jest w zupełności ułożony i przedłożony członkom, których na razie do przystąpienia zawezwano. Warunki są bardzo przystępne, bo z niewielkiej wkładki nawet w ratach miesięcznych po 1 złr. uiszczać się można. Cel jest bardzo dobry, a przedsiębiorstwo tak urządzone, że od przystępujących nie wymaga właściwie ofiar, a nawet zapewnia im korzyści materjalne na przyszłość; korzyści moralne dla naszego społeczeństwa tak są widoczne, że nad niemi nawet zastanawiać się nie wypada. Ponieważ najpoważniejsze osobistości i najdzielniejsi reprezentanci wszelkich umiejętności w naszem mieście i członkowie Rady szkolnej z największą chęcią do Towarzystwa przystępują i nadal swój udział zapewniają, przeto mamy wszelką nadzieję, że Towarzystwo będzie miało wielkie powodzenie i wzywamy z naszej strony wszystkich zaproszonych, a przedewszystkiem także bawiących w miejscu posłów sejmowych, aby przybyciem swem na niedzielne posiedzenie i przystąpieniem do Towarzystwa przyczynili się do jego utworzenia.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 5. grudnia. Edykta. Krakowski sąd kraj. zawiadamia J. D. Kleinblatta o nakazie zapłaty 518 złr. na rzecz W. Bergera. Tenże sam sąd ogłasza, że Feliks Hałaciński uzyskał nakaz zapłaty przeciw śp. Stanisławowi Cebuli. Licytacje. W sąd. pow. w Niepołomicach 22. grudnia realność l. 91/98 w Staniątkach. W prezydjum sądu kraj. w Krakowie 17. grudnia celem wybudowania 2-piątrowego gmachu sądowego; cena 29.534 złr. Konkursa. Posada kancelisty i adjunkta przy sądzie obw. w Tarnowie.

Ostatnie wiadomości.

Z mów wygłoszonych na onegdajszem posiedzeniu Izby panów w sprawie pożyczki widzimy, że niepotrzebnie pp. Szmarling, Plener i Depretis wysilali się na dowody, że giełda jest instytucją potrzebną. O tem każdy wie, i dlatego radzilibyśmy zachować jej ten charakter przez oczyszczenie i odjęcie możności do oszukańczych wybryków.

Komisja budżetowa wiedeńskiej Izby deputowanych rozdzieliła już pomiędzy członków swoich referaty o poszczególnych tytułach budżetu. Z deputowanych galicyjskich otrzymali pan Smarzewski referat o domenach, ks. Juzyczyński referat o tytoniu, p. Kallir o soli. Sprawozdawcą jeneralnym wydziału budżetowego będzie dr. Brestel.

Sekwester kolei lwowsko czerniowieckiej zamierzał w bm. zwołać zgromadzenie akcjonarjuszów celem uchwalenia potrzebnych na rekonstrukcję pieniędzy. Na żądanie angielskich akcjonarjuszów zaniechano zmian i postawiono w inny sposób postarać się o fundusze.

Donosiliśmy przed kilku dniami, że połączone wydziały skarbowe i kolei żelaznych w sejmie węgierskim wybrały podkomitet do zbadania sprawy kolei wschodniej (Ostbahn). Telegramy dzisiejsze donoszą, że podkomitet ten ma proponować, aby Izba poleciła rządowi, iżby jakiekolwiek poczynił kroki w sprawie kolei wschodniej. *Pesti Naplo* zaś donosi, że rząd dodatkowo nadesłał jeszcze podkomitetowi wyjaśnienia odnoszące się do zebrania pieniędzy, które były potrzebne w celu utrzymania towarzystwa i wykończenia robót, oraz odnoszące się do ofert na koncesję dalszą 78 mil, które dyrekcja towarzystwa złożyła, ale ich rząd nie przyjął.

„Provinzial Correspondenz rozbiera zachowanie się Ledóchowskiego i wylicza poszczególne akta nieposłuszeństwa, usiłowanie jego i duchownych od niego zawisłych podżegania ludności prowincji przeciw rządowi. Artykuł ten kończy się: Zebrawszy wszystkie fakta razem, przedstawia się w osobie Ledóchowskiego obraz prałata, który w otwartym zostaje buncie przeciw ustawom i rozporządzeniom państwa, stawia przeciw rozporządzeniom rządu zasadniczą opozycję i tylu dopuścił się i to ciężkich przekroczeń przepisów odnoszących się do jego urzędu i codziennie dopuszcza się, że nie można mieć wątpliwości, iż dłuższe pozostawienie go na urzędzie nic da się wcale pogodzić z porządkiem publicznym".

Dnia 5. grudnia francuskie Zgromadzenie narodowe obradując nad interpelacją deputowanego Lamy względem zniesienia stanu oblężenia, uchwaliło 407 głosami przeciw 273 proste przejście do porządku dziennego, na które rząd przystał. Stan oblężenia pozostaje więc nadal.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie VI. dnia 6. grudnia. — Początek posiedzenia o godzinie 11 1/2. Przewodniczący marszałek ks. Leon Sapieha, ze strony rządu wiceprezydent namiestnictwa p. Bartmański.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia sejmowego, ks. Pawlikow i jeszcze jeden z towarzyszów z tego stronnictwa wnieśli poprawkę do protokółu, z którego wypuszczono ustęp, dotyczący nieprzyjścia pod obrady Sejmu wniosku Wydziału krajowego, zawierającego dodatek do krajowej ordynacji wyborczej, co też podług żądania uzupełnione zostało.

Sekretarz odczytał spis petycyj do Sejmu wniesionych, które właściwym komisjom przydzielone zostały.

Stojące na porządku dziennym drugie czytanie wniosku dodatkowego do sejmowej ordynacji wyborczej zostało znowu udaremnione, gdyż część Rusinów i włościan wyszła ze sali i nie mogłą być kompletu 3/4 części tj. 114.

Z porządku dziennego uchwalono pensjonowanemu urzędnikowi Wydziału kraj., p. Pawulskiemu, stały dodatek 100 gld. do pensji.

Przyszła pod rozprawę petycja Wydziału powiatowego w Jaśle, o rozłożenie na cały kraj szkody, jakatam wynikła przez okradzenie kasy powiatowej. Zaproponowano przynajmniej połowę szkody przyjąć na kraj. Petycję popierał p. Piliński ze względu na biedę i nędzę w powiecie.

Spławiński zauważył, że sprawa ta nieszczęsna nie jest jeszcze dojrzałą do decyzji, albowiem śledztwo sądowe jeszcze nieskończone i niewiadomo, kto winien. Za zdaniem Pilińskiego był Grocholski. Wywiązała się rozprawa, w której pp. Gross, Zyblikiewicz, Chrzanowski, Pawlików, Kocyłowski, Madejski, Kowalski, Zakliński i Skwarczyński argumentami swymi spowodowali wreszcie uchwałę, że sprawę odesłano do Wydziału kraj. do ściślejszego zbadania, zanim stanowcza decyzja będzie powziętą.

Sprawozdawca Golejewski nie obwijając w bawełnę, wytknął wielkie niedbalstwo sądownictwa w przeprowadzeniu śledztwa karnego. P. Kowalski usiłował bronić sądu, ale trudno mu to szło.

Do komisji szkolnej zostali wybrani: Major, Czerkawski, Tarnowski Stan., Szujski, Sawczyński, Chrzanowski, ks. Stupnicki, Adam Sapieha i Piotrowski; poco Adama Sapiehę do komisji szkolnej — to tylko Bogowie raczą wiedzieć.

Na wniosek Wodzickiego H. wzmocniono komisję budżetową o 2 członków.

Marszałek, zamykając o godz. 3/4 2. posiedzenie, zawiadomił, że z powodu zwołanego na dzień 10. b. m. posiedzenia Izby deputowanych, do której należy 40 posłów sejmowych, przyszłe posiedzenie sejmu odbędzie się dopiero w sobotę d. 13. b. m.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Zagrzeb 5. grudnia. Ogłoszono pismo odręczne cesarza do bana chorwackiego, którem z powodu dokonanej rewizji ugody w Węgrami amnestja rozciągniętą została także na Chorwację i Sławonję.

Wiedeń, d. 6. grudnia, 10 godz. 20 minut. Akcje kredytowe 231·75; Anglosy 137 —; Unionbank 113 —; Vereinsbank 15·50, Karola Ludwika 225·—; Kolei połud. 175 50; Banku franc.-austr. 34 —; Baubank 57·50, Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: bez ochoty do tranzakcji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 5. grudnia, 2 godz. 20 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 70 złr. — —; w srebrze 74·35; Losy pożyczki z 1860 r. 102 25; Akcje banku wiedeńskiego 986·—; Akcje banku kredytowego 233 25; Londy 114·—; Srebro 108 70; Napoleondor 9 09.

Akcje banku franko-austr. 34 — węgierskie akcje kredytowe 131·—; akcje banku angl.-austr. 138·50 Banku Związk. 112 50, kolei Karola-Ludwika 225·—. kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 176 50, kolei alföldzkiej 144 —, kolei Elżbiety 224 — kolei lwowsko-czerniow. 140 50 kolei węg. półn.-wschod. 200 — Vereinsbank 15·50, kolei Rudolfa 163 —, kolei węg. wschodniej 58·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74 50; losy z roku 1864 133·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 137·50 Verkehrsbank-Actien 108 50 Losy tureckie 51 25; Akcje Wied. Banku budowniczego 58 —; kolej państw. 339·—; Wiener Bank Verei 48 —; Wiener Bauverein 23 50 Hypoth.-Rentenbank 15 — Rosyjskie Banknoty 1·53 Usp.: bez życia.

Berlin, Mosk. noty bank. 81 5/16 aust. akcje kredyt. 136 1/4; lombardy 103 1/2; akcje galicyjskie 99 1/4 kolei państwowej 193 1/2; kolei rumuńskiej 34—; austr. noty bankowe 88 5/16; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: przytłumione.

Paryż, Renta 58·92, Lombardy —·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa od 5. do 6. grud.

Hotel Zorża. S. hr. Borkowski z Uhrynowa, A. Bocheński z Ottyniowic, J. Tyszkowski z Kalwarji, A. Nirenstein z Brodów.

Hotel Langa. Dr. F. Fruchtmann z Stryja, P. Garbaczyński z Mokrzca, A. Strzelecki z Komarnik, H. Gross i L. Kulka z Jägerndorf, J. Reinitz z Wiednia.

Hotel Europejski. F. Bartmański z Tadan, S. Chomentowski, E. Papławski i W. Skawiński z za kordonu, A. Kaczerli z Besarabji, W. Marynowski z Tyniowic, W. Ochenkowski z Pesztu, A. Pohorecki z Horpina, H. Winnicki z Liska, J. Dworzak z Swirza, L. Daniel z Jass, Dr. A. Rydzowski z Krakowa.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 6. grudnia 1873.
Pierwszy występ pani T. Friderici-Jakowickiej.
Linda z Chamonix
opera w 3-ch aktach Donizettego.
Kapelmistrz p. Szirer.
W trzecim akcie odspiewa pani Jakowicka walc L. Venzana.
Początek o godzinie **7ej.**

Z powodu dwóch świąt po sobie następujących, przyszły numer *Dziennika Polskiego* wyjdzie dopiero we wtorek.

Lwów z Izby handlowej dnia 5. grudnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	224 50	222 50
" Lwow.-Czerniowieckiej	141 50	139 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	79 25	78 50
" " " 4 " "	72 25	7. 20
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	82 25	81 25
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 40	74 40
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 33
" cesarski	5 43	5 35
Napoleondor	9 12	9 4
Pół imperjał rosyjski	9 35	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
" " papierowy	1 55	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 72	1 70
Srebro	109 —	107 75
Wiedeń, 4. grudnia.		
5 prc. sjed. dług. pań. bank.	70 05	69 95
5 " " " " srebr.	74 50	74 40
5 " Oblig. ind. ził. austr.	— —	96 50
5 " " " " czeskie	24 —	93 50
5 " " " " węgiersk.	77 —	76 —
5 " " " " galicyj.	75 —	74 50
5 " " " " bukow.	73 50	73 —
5 " " " " siedmiog.	75 25	74 25
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	97 75	97 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 85	91 70
5 " galicyjskie	— —	77 25
5 " gali. zakł. kred. włośc.	90 50	90 —
5 " węgierskie listy	81 50	81 —
5 " zakł. kred. austr.	95 50	95 —
5 " spłacal. w 33 latach	82 50	82 —
5 " Dom. państ. 120 złr.	117 50	117 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	293 —	288 —
" " " 1854	97 —	96 50
" " " 1860	102 50	102 10
" " " 1864	133 60	133 —
" prem. poż. węgiers.	75 —	74 75
" Comorenta	26 —	25 —
" Kredytowe	170 —	169 50
" tow. parowej na Dunaju	89 —	88 —
" księcia Salm	35 —	34 —
" " Palfy	22 —	— —
" " Klary	32 —	31 50
" hr. St.-Genois	23 50	22 50
" miasta Budy	— —	23 50
" ks. Windischgrätz	— —	— —
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglewich	14 —	13 —
" Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	518 —	516 —
Kolei północ. Ferdynanda	2090	2083
" rządowej fr. a.	338 50	337 50
" zachodniej ces. Elżb.	222 —	221 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	177 50	177 —
" galicyjskiej	224 —	223 50
" czerniowieckiej	141 50	140 50
" Albrechta	109 —	107 —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	109 —	108 50
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	161 —	160 —
" alföldsko-fiumańskiej	144 —	143 50
" koszycko-bogum.	137 50	137 —
" siedmiogrodzkiej	139 50	138 50
" cisańskiej	197 —	193 —
" wschodnio-węg.	58 50	57 50
" austr.-północno-zachod.	200 50	199 50
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	214 —	213 50
Banku narod. austrjac.	990 —	989 —
Zakładu kredytowego	232 50	231 50
Akcje banku anglo-austr.	141 —	140 50
" " angl.-węg.	37 —	36 50
" Zakładu kredyt. węg.	135 —	134 —
" bank. franko-austr.	34 50	34 —
" " franco-węgiersk.	28 50	26 —
" " krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	63 —	62 —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	16 50	16 —
" dla obrot. ogólnego	109 —	108 50
" austr. ogól. banku	39 —	38 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	35 —	34 —
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	95 —
" (Emis. 1862) " "	— —	93 50
" rząd. St. 500 fr.	138 50	137 50
" " Emis. 1867 fr.	140 —	139 75
" połudn. St. 500 fr.	111 25	111 —
" Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
" pół. O. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
" " " " za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
" " " " w sr. 5 prc. wa.	104 90	104 70
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	94 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	78 25	78 —
— w srebrze	96 —	95 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	103 75
Kol. galic. K. L. Emis. II.	98 —	97 —
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	72 75	72 50
" " Emisja 1867	85 —	84 —
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	85 —	84 50
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 —	94 50
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	97 —	96 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	85 —	84 50
Waluty. Cesarskiej korony	5 43	5 41
Dukat na wagę	— —	— —
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 09	9 08
Suwereny angielskie	11 50	11 40
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 75	108 50
Srebro, kupony	109 —	108 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 70

Najlepsze i najpewniejsze:

Na miesięczne spłaty Losy Krakowskie

Cena losu oryginalnego 24 złr.

w piętnastu miesięcznych ratach, pierwsza 2 złr. 19 cnt., następne po 2 złr. Po zapłaceniu pierwszej raty gra się na wszystkie wygrane. Główne wygrane są: **złr. 40.000, 35.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000** i t. d. **najmniejsza wygrana złr. 30.**

Cztery ciągnienia rocznie, następne dnia 2. Stycznia 1874.

Do nabycia w handlu **Płócien i Herbaty FRYDERYKA SCHUBUTHA i Syna** we Lwowie, w Rynku, pod liczbą 45. 2659 1—?

Ażeby zrobić przysługę P. T. Publiczności w ogóle, a moim współobywatelom w szczególności, oznajmiam niniejszem następujący czyn. Przed kilku dniami spaliły się moje zapasy zboża i siana na folwarku w Wapowcach, ubezpieczone w Lwowskiej Jeneralnej Ajencji c. k. uprzywil. **Riunione Adriatica di Sicurtà** w Tryeście. O zaszłym pożarze zrobiłem przepisane doniesienie i Riunione bez zwłoki zesłała komisję w celu dochodzenia na miejscu szkody zbożowej; co dokonane zostało z wszelką gruntownością, a za wspólnem porozumieniem ustanowioną kwotę odszkodowania kilku tysięcy złr. w. a. bez zwłoki i przeszkody mi wypłacono. Wyrażając niniejszem wspomnionej Jeneralnej Ajencji moją prawdziwą wdzięczność za to wzorowe postępowanie, sądzę zarazem, iż wyświadczę przysługę moim współobywatelom, jeżeli im w celu ubezpieczenia ich majątku **Riunione Adriatica di Sicurtà**, jako zakład bardzo porządny i względny polecę. 2660 1—1

Wapowce dnia 4. grudnia 1873.

Bolesław Łopuszański.



Na wiedeńskiej wystawie światowej, za trwałą konstrukcję i piękne wykonanie odznaczono te wyroby **medalem postępu.**

Ces. król.  **uprzywil.** 2633 1—6

Fabryka Lamp naftowych

Braci BRÜNNER

w Wiedniu,

poleca swój w całkiem nowe bardzo gustowne wzory obficie zaopatrzony

SKŁAD LAMP

salonowych, ściennych i kuchennych, jako też do tychże przynależnych przedmiotów, **szklannych kul, umbrelek, szkieł cylindrowych** itp., utrzymuje ***i wszystko po najtańszych fabrycznych cenach*** tak hurtem, jakoteż pojedyńczo

we Lwowie przy ulicy Kopernika pod kierownictwem

p. EDWARDA GEBHARDTA.

Prakseda z Sozańskich Stengel

zawiadamia P. T. Publiczność, iż

Kurs tańców

rozpoczął się z dniem 4. września b. r. w nowem pomieszkaniu pod l. 9, Rynek I. piętro, kamienica Arcybiskupia. 2652 1—2

Jak dawniej tak i teraz udziela wszystkich najnowszych towarzyskich i solo tańców.

Do sprzedania

Młocarnia do koniczyny

wyrobu **Baygera** *z Kopyczyniec,*

mało używana za mierną cenę.

Zapytania adresować: „Do Zarządu gospodarskiego w Hujczu poczta Rawa ruska. 1—2

Nowości literackie

wydane nakładem i w komisie

księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.

Przeor Paulinów, dramat historyczny z XVII. wieku, przez *Juljana Mörs z Poradowa,* 1 tom w 8ce. Złr. 1·40.

Elżbieta, trzecia żona Jagiełły, opowiadanie historyczne, przez *Klemensa Kanteckiego,* 1 tom w 8ce. Złr. 1·20.

Wykład Ekonomii społecznej, napisał Dr. *Leon Biliński,* profesor nauk politycznych przy c. k. Uniwersytecie lwowskim, 2 tomy w 8ce. Złr. 6·—.

Głowy do pozłoty, powieść osnuta na tle stosunków galicyjskich, przez *Jana Lama,* 2 tomy. Złr. 4·20.

Dwaj znakomici komuniści Tomasz Morus i Tomasz Kampanejja, studjum socjologiczne przez *Bolesława Limanowskiego,* 1 tom w 8ce. Złr. 1·50.

Kilka słów o sposobach powiększania dochodu z pasiek, napisał *Robert Nabielak.* Ct. 84.

Kilka słów o kobietach, przez *Elizę Orzeszko.* Złr. 1·80.

Polnische Annalen bis zum Anfange des vierzehnten Jahrhundert — eine Quellen-Untersuchung von Dr. *Stanislau Smolka.* Złr. 1·50.

Dziesięć lat w Australii, przez *Sygurda Wiśniowskiego,* 2 tomy. Złr. 4·—.

Z pamiętnika tułacza. Legion polski we Francji w r. 1870—1871 — napisał *Bronisław Wołowski.* Złr. 1·—.

Zasady budowy i utrzymania kolei żelaznych, przez *Stanisława Jarmunda,* tom 1 tekstu i tom 1 tablic. Złr. 8·—.

Czarna ręka. Romans histor. ze szwedzkiego, *C. F. Riddestadta,* 2 t. Złr. 2·80.

Pamiętniki Daniela. Powieść współczesna, napisał *J. Tretiak.* Złr. 1·80.

2654 1—?

T. B. Macaulaya

DZIEJE ANGLII

wychodzą w Warszawie w przekładzie polskim pod kierunkiem profesora uniwersytetu **A. Pawińskiego,**

w 10ciu tomach.

Dotąd w ciągu kilku miesięcy ukazało się tomów 5.
Następne wyjdą w równie prędkim czasie.
Wydanie staranne, w cenie bardzo umiarkowanej, bowiem tom w 8ce od 15 do 20 arkuszy druku, kosztuje 1 złr. 35 ct.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach polskich.

Przemyśl 1870. **Wiedeń 1873.**

Owczarnia zarodowa

w Hujczu pod Rawą

ma na **sprzedaż barany** $1^1/_2$ i 2-letnie, bonitowane przez p. W. Karśnickiego.

Korespondencje adresować: „Do Zarządu gospodarskiego w Hujczu, poczta Rawa ruska.“ 2655 1—2

Potrzebny jest KELNER

kawaler z kaucją 300 złr. do **restauracji na kolei.**

Bliższa wiadomość w handlu p. Królikowskiego we Lwowie. 2653 1—2

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie“** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy. 2028 42—?

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu *Poradnika* ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem.

Med. Dr. Karcz

we LWOWIE

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godziny przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.



Składy fortepianów

LUDWIKA MARKA

we Lwowie i Czerniowcach.

GŁÓWNY SKŁAD

we Lwowie ulica Kopernika l. 3,

poleca największy wybór

FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIJ

z najlepszych fabryk wiedeńskich, drezdeńskich, paryskich i berlińskich, mianowicie fortepiany: **Bösendorfera** od 600 do 1000 złr., **Röhnischa** od 700 do 900 złr., **Bechsteina** od 750 do 1000 złr., **Kapsa** po 650 złr., **Ehrbara** po 560 złr., **Schweighofera** od 480 do 650 złr., **Marschalla, Fritza, Hölzla** i innych od 380 do 500 złr., **Stelhamera** po 360 złr., **Pianina palisandrowe** od 360 do 600 złr. Ograne instrumenta znacznie taniej. 2607 3—?

Gwarancja na lat 10.

Tudzież **wypożyczalnia.**

Z Wystawy światowej!

Na zimę

poleca handel

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie Rynek l. 45.

Kaftaniki trykot. wełn. białe po złr. 1·75, 2·20, 2·90, 3·30, 3·75.
Kaftaniki trykot. wełn. pąsowe po złr. 3·35, 3·75.
Kaftaniki trykot. wełn. białe z kutnerem po złr. 3.
Kaftaniki trykot. wełn. kolorowe z kutnerem po złr. 3·35.
Kaftaniki trykotowe półjedwabne po złr. 4·25.
Koszule flanelowe po złr. 3·60 i 4.
Kalesony trykot. wełn. białe po złr. 2·50 i 3.
Kalesony trykot. z kutnerem po złr. 3·50, 3·80 i 4.
Kalesony flanelowe po złr. 4 i 5.
Barchany rypsowe białe łokieć po cnt. 29, 34 i 40.
Barchany pikowe białe łokieć po cnt. 44, 55 i 60. 2658 1—4

Nowości literackie!!!

CHĘDOWSKI Kazimierz,

SZKICE z WŁOCH

w dużej 8ce, str. 195. Lwów 1873. Cena 1 złr.

Tenże.

Sztuka współczesna i jej kierunki.

w 8ce, str. 213. Lwów 1873. Złr. 1·20.

Powyższe dzieła wyszły nakładem

księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

1—2 **we Lwowie** 2661

i są we wszystkich księgarniach do nabycia.

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

wydaje we LWOWIE i przez

filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. lutego 1873

ASYGNATY KASOWE

5	**procentowe za**	**8**	**dni po wypowiedzeniu**
$5^1/_2$	„	„ **14**	„
6	„	„ **30**	„
$6^1/_2$	„	„ **60**	„
7	„	„ **90**	„

2003 40—?

Wszystkie asygnaty kasowe przed 1. lutego 1873 w obieg puszczone oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 o $^1/_2$ procent wyżej

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 20. stycznia 1873 r. **Dyrekcja.**

L. 4162.

Obwieszczenie.

Gdy mandaty delegatów do ogólnego Zgromadzenia Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, wybranych na mocy ordynacji wyborczej i obwieszczenia z dnia 13. października 1870 r. do l. 3690 ustały, przeto w skutek polecenia wysokiej Rady nadzorczej z dnia 25. listopada r. b. do l. 411 rozpisują się niniejszem wybory sześćdziesięciu sześciu delegatów i tyluż zastępców na lat trzy wybrać się mających, które odbędą się pod kierownictwem Wydziałów okręgowych podług okręgów wyborczych, stosownie do ordynacji wyborczej, zatwierdzonej na mocy upoważnienia wysokiego c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, reskryptem wysokiego c. k. namiestnictwa z dnia 3. listopada 1869 do l. 47.438 na dniu 15. grudnia 1873 r.

Wzywa się zatem panów właścicieli dóbr tabularnych królestw Galicji i Lodomerji, tudzież Wielkiego księstwa Krakowskiego, aby zaopatrzyli się zawczasu u dotyczących Wydziałów okręgowych w karty legitymacyjne, na podstawie spisów wyborców tamże wyłożonych. W razie zachodzącej potrzeby wniesione być mają przed Wydziały okręgowe reklamacje uzasadnione, najdalej ośm dni przed terminem do wyborów oznaczonym, które to Wydziały do rektyfikowania spisów wyborców i załatwienia reklamacyj według §. 7. ordynacji są upoważnione. 2623 2—3

Z Rady Dyrekcji gal. Towarzystwa kred. ziemskiego.

We Lwowie dnia 26. listopada 1873 r.

Krasicki, prezes. ***Pajączkowski,*** dyrektor.



W Starym Gwoździcu

będzie sprzedawał Zarząd w dniu 9. grudnia b. r. o godzinie 10. rano w drodze licytacji: dziesięć krów, pięć jałówek, pięć buhajków. Wszystko własnego chowu, krzyżowanie rasy krajowej z rasą Mürzthal. Stacja kolei Kołomyja dwie mile drogi gościńcem. 2632 3—3

ST. WAYDOWICZ

we Lwowie, Rynek l. 6.

SKŁAD PAPIERÓW

i wszelkich przyborów do pisania, rysowania i malowania.

Tłoczy na maszynie à la Minute karty wizytowe **100** sztuk po **50, 60, 70** i **80** cnt.

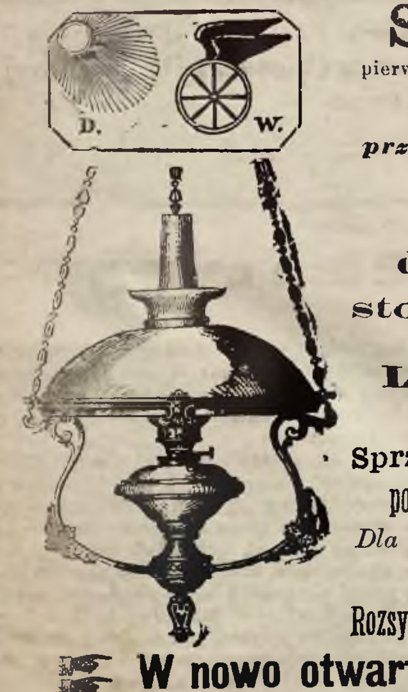
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się sumiennie i natychmiast. 2613 2—6

Subjekt handlowy

znajdzie umieszczenie w handlu korzennym i win

2650 2—2

M. A. BRAYERA w Mielcu.



SKŁAD LAMP

pierwszej i największej uprzywilejowanej fabryki

R. DITMARA

przy placu Marjackim we Lwowie.

Najobfitszy wybór

LAMP SALONOWYCH,

do pokojów jadalnych,

stołowych i wiszących.

tudzież

LATARŃ ULICZNYCH

do oświetlania naftą lub olejem.

Sprzedaż hurtowna i poszczegółowa

po najniższych, stałych cenach fabrycznych.

Dla odprzedających szczególne udogodnienia.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Rozsyłka w całym kraju za pobraniem pocztowem.

W nowo otwartym składzie nafty

dwukrotnie rafinowana **Nafta salonowa**

Nr. I. za funt 25 ct., od ćwierć cetnara wyżej za funt 23 ct.

Nafta gospodarska

Nr. II. za funt 21 ct., od ćwierć cetnara wyżej za funt 19 ct.

Opakowania w naczynie blaszane, kamienne i beczki, oblicza się według wysokości własnych kosztów. 2488 9—15

Obwieszczenie.

Obowiązujemy się fabrykaty nasze umieszczać wyłącznie na składzie naszym w **Wiedniu, Gulden-Bazar, Praterstrasse 66,** wyroby zatem nasze otrzymywać można tylko przez powyższą firmę. **Pierwsze Stowarzyszenie fabryczne wyrobów z pianki, sztucznej pianki i bursztynu.**

Pozyskawszy prawo wyłącznej sprzedaży wyrobów fabryki najkompetentniejszej w Austro-Węgrzech, nie masz potrzeby dalszego jej wychwalania, ponieważ powszechnie znana dobroć wyrobów tej fabryki i ich taniość zbytecznem czyni wszelką reklamę. **Gulden-Bazar.**

Wyciąg z Cennika zawierającego 1000 wzorów.

	złr.
John Bull, fajka i cybuch w jednej sztuce z pianki i bursztynu w pudełku	2
John Bull, fajka z rzeźbionemi figurami w pudełku	2
John Bull, fajka bez bursztynu w pudełku	1
John Bull, fajka wielka najpiękniejsza	5
Węgierska fajka z cybuchem i kutasami	1
Węgierska fajka z trzcinowym cybuchem i bursztynem	2
Niemiecka fajka pięknie obrobiona	1
Niemiecka fajka w pięknem okuciu z chińskiego srebra	2
Niemiecka fajka bardzo wykwintna w pudełku	5
Antyczna fajka, massif z plastyczną rzeźbą	2
Tureckie fajki rozlicznych fasonów	1
Tureckie piękne fajki z bronzową pokrywką	2
Turecka fajka z cybuchem bursztynowym	5
Fajka kawiarniana nie okuta	1
Turecka fajka wodna (nargilee), przyjemna i szczególnie lubiona przez damy, ponieważ dym przechodzi przez wodę, działa orzeźwiająco i chłodząco sztuka	2
Takaż sama wielka i piękna	5
Cybuchy z bursztynami po	1, 2, 5
Cygarniczki przeszło sto fasonów, proste, wygięte, z koronami, męskiemi i kobiecemi głowami, grupami, zwierzętami, tudzież fantastyczne, sztuka	1



	złr.
Takież same piękniejsze	2
Takież najlepszego gatunku i największe	5
Japońskie cygarniczki prawdziwe z bursztynu i mozaikową robotą	5
Bursztynowa cygarnica w pudełku	1
Takaż sama wielka	2
Garnitur bursztynowy do cygar i do cygaret w pudełku	5
Garnitur zawierający cygarniczki do cygar, cygaret i wirginij, w pudełku skórzanem	2
Garnitur: cygarnica, schowek na papier, tytoń i zapałki w pudełku	2
Garnitur: fajka, cygarnica, jedwabny kapszuk w skórzanem pudełku	2
Garnitur: turecka fajka z rozkładanym cybuchem i bursztynowym mundsztukiem, cygarnica i jedwabny kapszuk na tytoń w pudełku skórzanem	2
Garnitur: fajka John Bull, cygarnica do cygar i cygaret w skórzanem pudełku	2
Garnitur: fajka ze składanym cybuchem ze słoniowej kości i cygarnicą w skórzanem juchtowem pudełku	5
Kompletny garnitur do palenia, składający się z fajki, cygarnicy do cygar i papierosów, krzesiwa, kapszuka na tytoń, lontu, maszynki do cygaret i t. d.	5
Do tego odpowiednia elegancka kasetka	1

Na żądanie będą także wyrabiane sztuki od 5 złr. do 100 i obliczane według cen fabrycznych. Zamówienia należy adresować do

GULDEN-BAZAR,

W Wiedniu, Praterstrasse, Nr. 66. 2549 5—20

Sprzedaż en gros i en detail. — Zlecenia wykonują się za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówką.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.